

KONKRETY

nr 51

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK V (NR 238) 17 GRUDNIA 1976 R. CENA 2 ZŁ



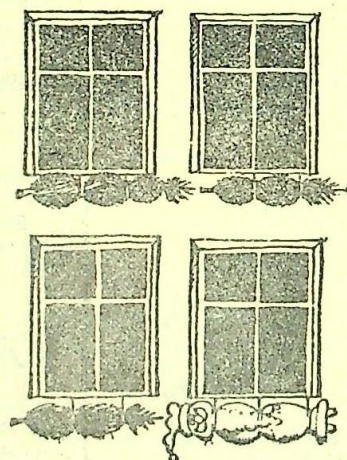
Po siniaki — do „Lutni”

Dzięki górniczemu świętu byłem wraz z żoną na balu w „Lutni” w Lubinie. Bal był wielki, ale wielki był również tłok.

Rozumiem, że tego typu działalność nastawiona jest na zyski, ale nie można tego robić kosztem tych którzy raz na jakiś czas mają o-chootę potańczyć i zabawić się.

Pomieszczenie kawiarni zostało do oporu zastawione stolikami, kosztem zmniejszania powierzchni do tańca do około 60 m kwadratowych. Na tej powierzchni zmieści się 100 par. Zmieści się, ale nie potańczy, bo to ustawiczne deptanie, toczko-pchanie i głupie strojenie młn — że nie chcący, nie ma nic wspólnego ze szlachetną rozrywką, jaką jest taniec. Podobnie jest też w restauracji „Ratuszowa”, ale tam łatwiej pogodzić się z tym tłokiem, bo lo-kał należy do niższej kategorii.

Nazwisko i adres
do wiadomości redakcji



Kupując choinkę, pamiętaj o „Konkretach”!

32 — stronicowy numer ukaze się
już w czwartek, 23 grudnia br.

ZNAJDZIESZ W NIM M. IN.:

Ziemia oswojona



* Złote miasto

W objęciach pytona
„Ja się nie ruszę...”

* Sztolnia wampirów

* Ryba stara i mądra *

Gwiazdy mówią *

wie doskonała *

wam uśmiech *

Zostawiam



Nieudany manewr szpiega

DZIŚ
MAGAZYN
REKLAMOWY
bazar

RADZIL AKTYW PARTYJNO-GOSPODARCZY

NASZ UDZIAŁ W BUDOWIE POLSKI ZASOBNEJ

Osiągnięcia wytyczanych przez V Plenum KC PZPR ogólnonarodowych celów społecznych będzie zależało w niemałym stopniu od aktywności zawodowej społeczeństwa naszego regionu, od pracowitości wszystkich jego mieszkańców. I właśnie nad tym, co i jak robić, żeby województwo legnickie mogło wnieść możliwie największy wkład w dzieło budowania pomyślnej przyszłości Polski, radził wczoraj aktyw partyjno-gospodarczy zagłębia miedziowego. Obrady otworzył i prowadził sekretarz KW tow. Ryszard Romaniewicz.

Referat programowy Egzekutywy KW na temat organizatorskiej i politycznej pracy partyjnej nad podnoszeniem efektywności gospodarowania oraz dynamizowania produkcji rynkowej i eksportowej w naszym regionie, wygłosił członek KC, I sekretarz KW PZPR w Legnicy, tow. Stanisław Cieślak.

Konieczne jest uświadomienie każdemu mieszkańcowi jego miejsca w realizacji społeczno-gospodarczego rozwoju kraju — powiedział m.in. tow. Stanisław Cieślak. — Każdy bowiem musi zdawać sobie sprawę z tego, że w pomyślności i zasobności socjalistycznej ojczyzny zawarta jest pomyślność indywidualna poszczególnych obywateli. Zamierzenia przyjęte w Uchwale V Plenum KC PZPR są wyrazem konsekwentnej realizacji polityki kojarzenia rozwoju gospodarczego z dalszą poprawą warunków życia ludzi pracy zgodnie z zasadą „dla ludzi i przez ludzi”. W roku 1977 i w latach następnych będziemy nie tylko skutecznie przezwyciężać napięcia i trudności, jakie ostatnio wystąpiły, lecz także w dalszym ciągu dynamizować nasz szybki marsz do przodu. Będą to lata dużego wysiłku, zwłaszcza w rolnictwie, bowiem produkcja żywności rozstrzyga i rozstrzygać będzie o tempie przezwyciężania trudności. Przy proponowanym manewrze w założeniach planu, lata 1976—80 muszą być okresem stałego wzrostu gospodarczości i oszczędności. Przedstawiając dzisiaj dorobek naszego województwa, musimy zdać sobie sprawę z tego, jak dużo jeszcze mamy do zrobienia. Nasze województwo zgodnie z założeniami planu będzie się rozwijało bardzo intensywnie. Decydującą rolę w tym rozwoju odegra przemysł miedziowy, który zgodnie z wytycznymi VII Zjazdu zwiększy swą produkcję o 75 proc. w porównaniu z rokiem 1975.

Najwymowniejszym i budującym przykładem dynamicznego rozwoju kraju, stwierdził w dalszej części swego wystąpienia tow. Stanisław Cieślak, jest nasze województwo, w które zainwestowano w minionym sześcioleciu dziesiątki miliardów zł. Budowaliśmy i budujemy wielką miedź wysiłkiem całego narodu, tak jak wysiłkiem całego narodu budujemy hutę „Katowice”, której pierwszy etap oficjalnie i uroczystie oddano przed dwoma dniami do eksploatacji. Jest ta huta symbolem naszej siły gospodarczej, symbolem niewzruszonej przyjaźni polsko-radzieckiej. Z całego serca przesyłamy wojewódzkiej organizacji partyjnej w Katowicach, społeczeństwu województwa katowickiego i budowniczym huty „Katowice” nasze górnicze i hutnicze pozdrowienia. Wiemy bowiem, że wyprodukowana w tej hucie stal będzie m.in. służyła przyspieszaniu rozwoju przemysłu miedziowego i całej gospodarki województwa.

Po wystąpieniu I sekretarza KW partii, rozwinęła się żywa i gospodarska dyskusja, w której uczestniczyli przedstawiciele niemal wszystkich środowisk społeczno-zawodowych. Mówiono m.in. o intensyfikacji wydobywania i przetworstwa rudy miedzi, o efektach pracy ideowo-wychowawczej w kopalniach i instytucjach, o roli i miejscu administracji w realizowaniu polityki społeczno-gospodarczej partii, o sposobach wykorzystania rezerw w przemyśle i rolnictwie, intensyfikacji produkcji rynkowej i eksportowej i o wielu innych, istotnych dla nas sprawach.

Obrady zakończono odśpiewaniem Między-narodówki.

(kis)

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR

Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy na swym poniedziałkowym posiedzeniu, któremu przewodniczył I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak, pozytywnie oceniła realizację zadań społeczno-gospodarczych regionu w listopadzie i 11 miesiącach br. Podkreślono zwłaszcza wysoką dynamikę przyrostu produkcji rynkowej i eksportowej oraz dużą ofiarność załóg przemysłowych w wykonywaniu planów i zobowiązań produkcyjnych, dzie-

któremu zadania roczne zostaną przekroczone. Oceniając pracę partyjną w państwowych gospodarstwach rolnych w świetle wytycznych Sekretariatu KW PZPR z kwietnia br. Egzekutywa stwierdziła znaczną poprawę w działalności ideowo-wychowawczej wśród załóg. Ponadto członkowie Egzekutywy KW zapoznali się z podstawowymi wskaźnikami wojewódzkiego planu społeczno-gospodarczego na rok 1977 i wysłuchali informacji o sytuacji rynkowej.

SPOTKANIE ZE SPOŁECZNYMI SĘDZIAMI

20 zasłużonych ławników i członków kolegiów do spraw wykroczeń pierwszej i drugiej instancji było w ubiegłym tygodniu gośćmi przewodniczącego WRN, I sekretarza KW PZPR w Legnicy — Stanisława Cieślaka. W spotkaniu tym uczestniczyli także wojewoda legnicki Janusz Owczarek i przewodniczący WK FJN — Waldemar Łysakowski.

Stanisław Cieślak wręczył zebranim wysokie odznaczenia państwowe i listy gratulacyjne. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowany został członek Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy Rudna — Stanisław Partyka, złote Krzyże Zasługi otrzymali: ławnicy sądów rejonowych w Legnicy i Głogowie — Eugeniusz Lipiński i Wawrzyniec Napierała.

I sekretarz KW zapoznał zebranych z węzłowymi problemami społeczno-gospodarczymi rozwoju kraju i województwa oraz z wynikającymi z nich zadaniami dla wymiaru sprawiedliwości.

PLENA WK ZSL I SD

Dalszy rozwój czytelnictwa i działalności kulturalno-oświatowej był tematem posiedzenia plenarnego WK ZSL w Legnicy, któremu przewodniczył prezes WK — Bolesław Rostkowski. Obradom przysłuchiwał się przedstawiciel Wydziału Oświaty i Kultury NK ZSL — Mieczysław Olesiak.

Praca polityczno-wychowawcza wśród członków Stronnictwa i w środowisku jego oddziaływania była tematem obrad IV posiedzenia plenarnego Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, które odbyło się w poniedziałek, 13 grudnia, w Legnicy. W obradach, którym przewodniczył Stanisław Tarka, uczestniczył przedstawiciel Centralnego Komitetu SD — Radosław Ostrowicz.

(Stam)

WETERANI WŚRÓD MŁODZIEŻY

W środę, z okazji 28 rocznicy powstania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w Zespole Szkół Górniczych w Lubinie odbyło się spotkanie aktyw młodziemkowego i grona pedagogicznego z zasłużonymi działaczami ruchu robotniczego: Stefanem Antolskim, Władysławem Cwieklińskim, Jerzym Ropaczem, Józefem Rasalą i Bolesławem Jeziorowskim. Obecny był także sekretarz KW PZPR w Lubinie — Stanisław Pstrowski.

Młodzież szkolna złożyła meldunek o czynnie społecznym, polegającym na wykonaniu w tym miesiącu ogrodu rabatów kwiatowych przy ul. Wronej i Pawiej na osiedlu Przylesie w Lubinie.

ZAKOŃCZYLI ROK

O wykonaniu rocznego planu produkcji 9 grudnia zameldowała załoga betoniarni w Przemkowie, podległa Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy Budowlano-Montażowej „Budomont”. Dodatkowa produkcja w grudniu będzie miała wartość 600 tys. zł.

Wczoraj plan roczny wykonała Huta Miedzi „Głogów”. Do końca roku hutnicy dadzą dodatkowo 7.600 ton miedzi elektrolitycznej wartości 483 mln zł.

ŚWIĘTO W GROMADCE

„Dzień Odlewnika” połączony z uroczystościami 25-lecia istnienia zakładu, świętowała w

ubiegłą sobotę załoga Odlewni Żeliwa w Gromadce. Podczas zakładowej akademii długoletnim i zasłużonym dla rozwoju zakładu pracownikom wręczono nagrody i dyplomy.

Z koncertem dla ludzi dobrej roboty i najstarszych pracowników odlewni wystąpił zespół artystyczny wrocławskiego „Pafawagu”.

Zakłady w Gromadce są jednym z nielicznych już dziś producentów poszukiwanych na rynku i przez przedsiębiorstwa odlewów żelwnych, m.in. sanitariatów, włazów ulicznych oraz ciężkiego sprzętu.

(stam)

ZAPOBIEGLI PRZESTĘPSTWU

W Wojewódzkim Zrzeszeniu Handlu Prywatnego i Usług w Legnicy odbyła się 8 grudnia uroczystość w czasie której uhonorowano dwóch taksówkarzy, Stanisława Jamczewskiego i Stanisława Wiklińskiego. 27 października br. w Złotorii zapobiegli oni dokonaniu gwałtu przez R. Sz., ujeli sprawcę czynu i przekazali organom ścigania.

W obecności przedstawicieli KW MO, Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego, członków zarządu zrzeszenia, zastępcę prokuratora wojewódzkiego w Legnicy, Bogdan Sallata, wręczył taksówkarzom listy z podziękowaniem za przykłądną postawę w walce o ład i porządek oraz upominki ufundowane przez prokuraturę. Uroczystość zbiegła się z podsumowaniem konkursu w transporcie osobowym pn. „Zawsze do usług”.

(Stam)

WYPOCZYNEK TEMATEM KONFERENCJI

Problemy wypoczynku świątecznego, były tematem Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej, która odbyła się 13 i 14 bm. w Lubinie. Jej organizatorami byli: Instytut Turystyki i Rekreacji Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu oraz Wydziały Kultury Fizycznej Urzędów Wojewódzkich w Legnicy i we Wrocławiu.

Trzy zespoły problemowe zajmowały się następującymi zagadnieniami: „Społeczne znaczenie i skutki wolnego czasu w końcu tygodnia”, „Rozkład ruchu weekendowego w makroregionie południowo-zachodnim, stan istniejący i potrzeby”, „Rekreacja fizyczna w turystyce świątecznej”.

Była to pierwsza tego typu konferencja na temat naszego regionu i prace jej powinny przynieść w najbliższym czasie konkretne efekty.

KONIEC „SŁODKIEJ KAMPANII”

Kampania cukrownicza dobiega końca. Do 14 bm. cukrownia w Głogowie przerobiła około dwustu tys. ton buraków. Uzyskiwane wyniki techniczno-ekonomiczne stawiają ją zdecydowanie na pierwszym miejscu wśród 12 cukrowni dolnośląskich. A warto dodać, że tegoroczne zadania realizuje załoga o 100 osób mniej liczna niż w ub. r.

Bezpośrednio po zakończeniu kampanii w zakładzie przeprowadzi się remont i przygotuje urządzenia do suszenia zielonek, a także, jeśli zajdzie potrzeba — rzepaku i zbóż.

W KARKONOSZACH PEŁNIA ZIMY

Po ostatnich obfitych opadach śniegu w Karkonoszach powyżej 1000 m n.p.m. pokrywa śnieżna sięga jednego metra. Wszystkie narciostady w rejonie Karpacza są czynne. Wyścigi orczykowe pracują na Kopie i na Złotówce. W rejonie Szklarskiej Poręby orczyk czynny jest tylko na Hali Szrenickiej.

Szlaki turystyczne jeszcze nie są przetarte. Informacje te zostały zebrane w czwartek rano. Śnieg pada nadal.



Szkoła Podstawowa nr 9 na osiedlu Przylesie w Lubinie miała być gotowa w sierpniu.

KBO nie dotrzymał także następnych terminów. Część dzieci uczy się w „piwnicznych izbach” w SP nr 7, część wędruje na odległe osiedle Polne. Kiedy zostanie zakończona budowa szkoły? Odpowiada zastępca dyrektora ds. technicznych inż. Tadeusz Barański:

— Termin ostateczny wyznaczaliśmy na koniec grud-

nia br. Musi to być tym razem już termin ostateczny. Kuratorium zaproponowało wcześniejsze przejęcie obiektu. Jest to możliwe, choć nadal mamy kłopoty z instalacją wentylacyjną. Jesteśmy jednak przekonani, że problemy zostaną usunięte i od stycznia uczniowie będą mogli rozpocząć naukę w swojej szkole. STANISŁAW MAŁECKI

FINAŁ PLEBISCYTU

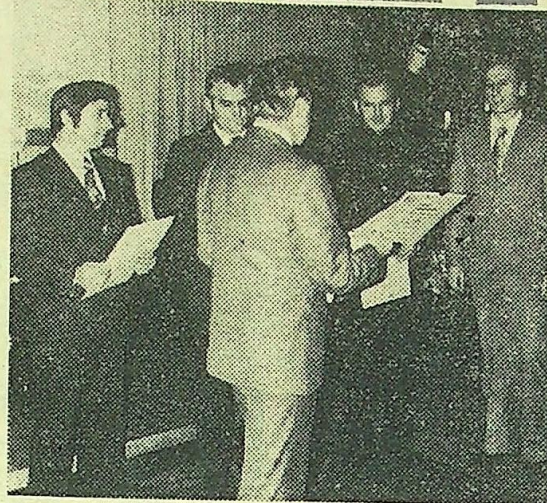
10 grudnia nastąpiło zakończenie plebiscytu o tytuł „Najpopularniejszego górnika zagłębia miedziowego 76 r.”. W finale tej popularnej formy satysfakcjonowania ludzi nieprzeciętnych, organizowanej przez redakcję „Konkretów”. Zespół Współdziałania Związkowego Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego Metali Nieżelaznych i Rozgłośnia Polskiego Radia we Wrocławiu, oprócz bohaterów wieczoru — górników rywalizujących o ten tytuł, uczestniczyli także: kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR w Legnicy — Mirosław Eder, dyrektor KGHM — Erazm Orzechowski oraz przedstawiciele komitetów zakładowych PZPR, dyrekcji i rad zakładowych przedsiębiorstw górniczych.

Uczestnicy plebiscytu otrzymali cenne nagrody ufundowane przez przedsiębiorstwa, w których pracują, okolicznościowe, pamiątkowe dyplomy od naszej redakcji i upominki od Rozgłośni Radiowej we Wrocławiu.

Na zdjęciu: Redaktor naczelny „Konkretów” — Włodzimierz Kisil wręcza dyplomy uczestnikom plebiscytu. Od lewej: Jan Zańko z ZG „Polkowice” (zwycięzca). Piotr Bajor z ZRG, Eugeniusz Marzec z ZG „Rudna” i Leon Piątkowski z PBKRM w Lubinie. Obecni byli także Antoni Stawiany z ZG „Lubin” i Jan Stobryń z PBKR „Częstochowa”.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

NAJPOPULARNIEJSZY GÓRNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO 76



NOWA STOŁÓWKA PRACOWNICZA

W ZG „Lubin”, przy szybie głównym, oddano do użytku stołówkę pracowniczą o 400 miejscach. Zaplecze kuchenne umożliwia przygotowanie 1200 obiadów dziennie. Personel obiektu skompletował WSS „Społem”.

Stołówka jest ogólnie dostępna, wszyscy konsumenci są mile widziani.

Na zdjęciu: Przedstawiciele dyrekcji ZG „Lubin” i KZ PZPR — Adam Jesionek i Józef Kowalczyk zwiedzają zaplecze stołówki.

Fot. Janusz Budnicki

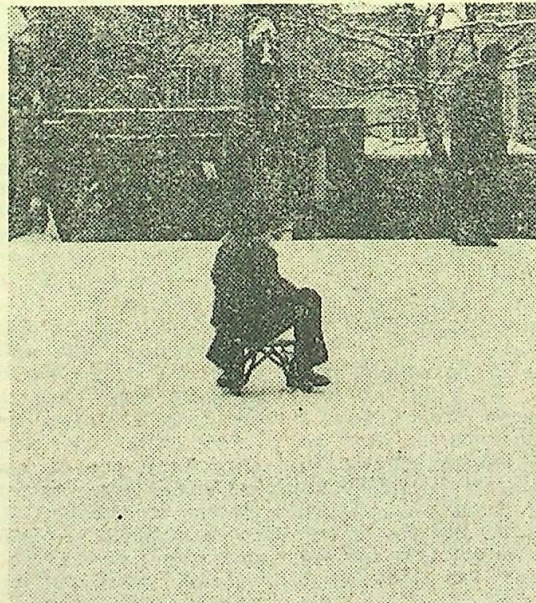
TRADYCYJNE ZASKOCZENIE

Pierwszy większy śnieg: wielka frajda dla dzieci, które pojawiły się natychmiast na wszystkich górkach i poważne zakłócenia w komunikacji — tak lapidarnie skwitować można naturalne zjawisko opadu śniegu w połowie grudnia.

Na drogach wyznaczonych do odśnieżania w pierwszej kolejności większych kłopotów nie było. Dużo gorsza sytuacja panowała na drogach, tzw. dalszej kolejności odśnieżania. Spore trudności mieli kierowcy jadący z Lubina w kierunku Zielonej Góry, Wrocławia, Głogowa, Wałbrzycha, Świdnicy. We wtorek, wszystkie autobusy przyjeżdżające do Legnicy miały opóźnienia.

Tradycyjnie więc początek zimy był dużym zaskoczeniem dla służb drogowych.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



ŁABĘDZIE OCZEKUJĄ POMOCY

Zimowym „schroniskiem” dla łabędzi były dotychczas stawy osadowe. Widać nie bardzo one służyły ptakom, które już w ubiegłym roku zadomowiły się na resztkach wody Zalewu Małomickiego. W tym roku przebywa tu 29 łabędzi.

Ptaki głodują. Zalew położony jest daleko od miasta i nie pora teraz na długie spacery, ale jeśli ktoś wybierze się tam — apelujemy — niech zabierze nieco zbędnego w domu pieczywa.

A swoją drogą może jakoś lubińska instytucja lub młodzież szkolna otoczy opieką te piękne ptaki?

Fot. Krzysztof Raczkowiak

KOMENTARZ

TELEFONY dostawnie się urywają. Co chwilę ktoś błaga: dajcie kilku ludzi, bo nie wyrobie z planem. Dyrektor Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Wojewódzkiego, mgr inż. Arkadiusz Waniek, tłumaczy, że nie może przekroczyć limitu, że ludzie są gdzie indziej bardziej potrzebni.

PLAN I LUDZIE

Wcześniej na temat polityki zatrudnienia w naszym regionie rozmawiałem z wicewojewodziną mgr Barbarą Tomaszewską, która nie żałowała mi czasu na wyjaśnienie istoty sprawy. Obie rozmowy potwierdziły moje obserwacje: w zakładach przemysłowych i instytucjach istnieje wciąż pęd do powiększania stanu załóg; pokutuje jeszcze przeświadczenie, iż tylko drogą zwiększenia zatrudnienia można będzie wykonać najtrudniejsze zadania. Kierownicy niektórych przedsiębiorstw uciekają się nawet do łamania przepisów, przyjmując pracowników bez zezwolenia wydziału zatrudnienia. Na przykład Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Mściwojowie przyjęła w ten sposób od początku roku 19 osób, tyle samo — Fabryka Przewodów Nawojowych w Legnicy, a SKR w Chojnowie — 28 ludzi. Poszły wniosek o ukaranie dyrektorów grzywnami, ale czy będą one na tyle dotkliwe, że odstraszą innych?

Problem zatrudnienia występuje ostro w całym kraju, ale w naszym, dynamicznie rozwijającym się zagłębiu miedziowym nabiera on szczególnej ostrości. Bowiem nowe kopalnie i huty muszą kompletować załogi, gdy tymczasem zasoby rąk do pracy szybko maleją. W bieżącej 5-lacie będziemy potrzebowali około 30 tysięcy nowych pracowników. Oblicza się, że z miejscowych zasobów uzyskamy nie więcej niż 17 tysięcy — pozostałe 13 tysięcy par rąk do pracy musimy szukać w innych województwach (i ta liczba jest zbilansowana w skali kraju). Niestety, kierownicy przedsiębiorstw przemysłowych, budowlanych, transportowych i innych jakby nie zdawali sobie sprawy z tego, że sytuacja na krajowym rynku pracy radykalnie się zmieniła. Bo oto w projektach planów na bieżącą pięcioletkę przemysł naszego regionu złożył zapotrzebowania z których wynika, iż średnioroczne tempo przyrostu zatrudnienia miałyby wynieść 4,4 proc.! Gdyby się władze na takie plany zgodziły, przyrost produkcji uzyskiwany byłby aż w 30 procentach drogą wzrostu zatrudnienia, gdy już obecnie 85 proc. produkcji uzyskuje się poprzez wzrost wydajności pracy.

NA wczorajszej naradzie wojewódzkiego aktywu partyjno-gospodarczego zostały przedyskutowane zadania naszego regionu w realizacji ustalonego na V Plenum KC programu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Wynika z nich, że w naszym województwie będą nadal powstawały nowe stanowiska pracy, albowiem w dalszym ciągu będzie się dynamicznie rozwijał przemysł miedziowy. Ale równocześnie chcemy przyspieszyć rozwój szeroko pojętych usług i możliwie jak najwięcej „wycisnąć” z przemysłów produkujących na rynek i na eksport.

Huta Miedzi „Głogów”, jaworskie Zakłady Kuziennicze, kopalnie „Polkowice” i „Rudna” a później następne obiekty miedziowe muszą otrzymać odpowiedni „zastrzyk” rąk do pracy, bo w przeciwnym wypadku inwestowanie w te działy gospodarki nie miałoby sensu. Czy jednak pozostałe zakłady przemysłowe, a także budowlane i transportowe, muszą przyjmować tyle ludzi, ile dotychczas przyjmowały? Absolutnie — nie. Są bowiem jeszcze ogromne rezerwy nie tylko w uzbrojeniu technicznym fabryk i przedsiębiorstw (ok. 44 proc. środków trwałych pochodzi z lat 1971—75), nie tylko w organizacji pracy, lecz także — w jakości pracy, czyli mówiąc inaczej — w efektywnym wykorzystaniu czasu dnia roboczego.

JEDNYM z warunków wykonania zadań ujętych w projekcie planu społeczno-gospodarczego na lata 1976—80 jest zatem pełna racjonalizacja zatrudnienia. Oznacza ona nie tylko kierowanie uchodzących w wiek produkcyjny ludzi tam, gdzie są oni najbardziej potrzebni. Oznacza również jak najefektywniejsze gospodarowanie posiadanymi zasobami rąk do pracy przez każde przedsiębiorstwo, każdą instytucję i każdy zakład. Wymaga to od kierownictwa jednostek gospodarczych wzmocnienia działań na rzecz wzrostu wydajności pracy. Skończyły się czasy obfitości rąk do pracy — teraz trzeba będzie się wykazać umiejętnością wykorzystania organizacyjno-technicznych czynników rozwoju.

WŁODZIMIERZ KISIL

Z

A ROK powinni dojść do pełnej zdolności produkcyjnej. Z informacji, jakie dotarły do naszej redakcji wynikało, że z tym dochodzeniem są pewne kłopoty. Wśród wielu trudności wymieniano deficyt rąk do pracy. W dyrekcji Zakładów Kuzienniczych Przemysłu Maszyn Rolniczych jestem krótko...

— Jakby tu o tych trudnościach powiedzieć — zastanawia się dyrektor. — Mamy nowe wskaźniki, zmniejszony limit zatrudnienia, więc o tamtych trudnościach chyba lepiej nie pisać, no bo teraz będziemy musieli się zmieścić w tym, co mamy. To może tak: „Ofiarna i zaangażowana załoga robi wszystko, aby dotrzymać terminów...” O, taką informację można by było...

Te słowa nie trafiły mi do przekonania. Może to odczucie subiektywne, ale ja — pięknie brzmiące deklaracje skojarzyłem natychmiast z akceptacją owego: „bo zarządzanie”. Idę więc na pierwszą linię produkcyjnych zmagani. Oddział matrycowni daje na pewno zawężony obraz fabrycznej rzeczywistości, jednak prawdziwszy niż ten nakreślony refleksją dyrektora...

To wszystko przez owe „nieszczęsne” wyprzedzenie w realizacji inwestycji: prędzej powstała kuźnia niż matrycownia, zabezpieczająca przecież pracę tej pierwszej — wyjaśnił mi robotnik, gdy oczekiwałem na kierownika oddziału. Co jednak z tego? To może mieć znaczenie dla przyszłych budownictw. My musimy się obliczyć do sytuacji, jaka jest, no i produkować. Wiadomo, jeśli my nie zapewnimy form, kuźnia nie będzie miała z czego wykubać.

Szef matrycowni, inż. Grzegorz Lisowski kładzie na półeczce kask i wita się.

— Ciężko było. — To jest moja druga w życiu praca. Poprzednio przez blisko dwadzieścia lat pracowałem w zielonogórskim „Dozamecie”. Tutaj początkowo na drzwiach mego gabinetu przypinano pineskami anonimów. Zespół był tak samo surowy jak i cały oddział. Blisko dwieście maszyn, wielka hala i w większości, poza trzonem, nowi ludzie. Natura człowieka jest niedoskonała. Nawet często ci solidni nie mogą oprzeć się pokusie, jaka wynika z luk organizacyjnych, by się wygodnie dla siebie, a nie dla produkcji, w robocie ułożyć. Zespół się nie znał. A to wielka sprawa, jeśli Kowalski przekazuje swojemu koledze Nowackiemu element do dalszej obróbki, a ten wie, że to kumpel i dobry fachowiec, więc sprawdzać nie trzeba. A myśmy musieli wzmocnić ogniwa kontroli technicznej, wzmocnić nadzór. Spiętrzała nam kłopoty niska fachowość pracowników. Większość tutaj zdobywała pierwsze ostrogi produkcyjnej roboty, luki kadrowe wypełnili junacy z OHP. A kuźnia czekała na formy, których wykonanie wszędzie powierza się najlepszym specom. U nas było inaczej i inaczej jest nadal, ale to nas nie zwalnia od solidności. Ja w tej rozgrywce położyłem nacisk przede wszystkim na konsolidację zespołu, dopasowanie ludzi do maszyn, kulturę na stanowisku pracy i doskonalenie rzemiosła. Myślę, że pewne sukcesy już mamy. Podniosła się jakość pracy, małymi krokami winduje się w górę wydajność. Jednak to docieranie się i niwelowanie spiętrzeń odbywa się nadal, i to w biegu. Wciąż wiele mamy problemów, choćby z dyscypliną pracy, której odzwierciedleniem jest zbyt małe jeszcze tempo pracy.

— Albo taki przykład: przez pewien okres hala była nie ogrzewana. Maszyny odmówiły posłuszeństwa, metal parzył, waciaki nie chrońły przed zimnem, ale ludzie wtedy się zaparli. Pracowali doskonale. Zapał jest potrzebny każdemu. Jestem przekonany, że uporamy się z tym wszystkim, że to, co robi się w lat kilka, zrobimy szybciej. Czy nasza postawa może być inna? Jesteśmy przecież wychowani w duchu pryncypiów, które każdy może przeliczyć na osobisty dorobek, swój awans, dostrzegany na tle awansu kraju. Ideowość moim zda-

niem jest więc już dorobkiem trwałym, normą obowiązującą wszystkich.

— ☺ —

Zespół jest jeszcze słaby — tak twierdzą oni sami. Obserwator z zewnątrz byłby chyba bardziej powściągliwy. W matrycowni jednak pracują ludzie zadziorni.

— Bo to jest tak: musimy być konsekwentni — wyjaśnił mi znakomity tokarz Władysław Wojtkowiak, od trzydziestu lat mieszkaniec Jawora, poseł na Sejm PRL. — Jeżeli bierze nas złość, że kompetentni Limbaję rozsądek, myślę choćby o PKP, która kurczowo trzyma się utrzymania jedyne rannego połączenia z Marciszowem, tak, że po ciąg przyjeżdża przed szóstą, zaś praca rozpoczyna się o siódmej, to sami na swoim podwórku musimy tępić taką „mądrość”.

Jestem w przestronnej hali matrycowni. Rozmawiam z robotnikami.

— Adolf Witkowski — jeden z najlepszych frezerów: — Dużo mamy na oddziale, ponad pięćdziesiąt procent ludzi w fachu świeżych. A nasza produkcja, to jak u jubilera,

ZADZIORNI

TOMASZ KALICKI

więc i z jakością są kłopoty, i z wydajnością. Obecnie w skali oddziału wydajność sięga 60-70 proc. w stosunku do normy. Cóż, ludzie muszą się nauczyć. Jasne jednak, że obecne braki będą trwałe dopóty nie będziemy dobrzy.

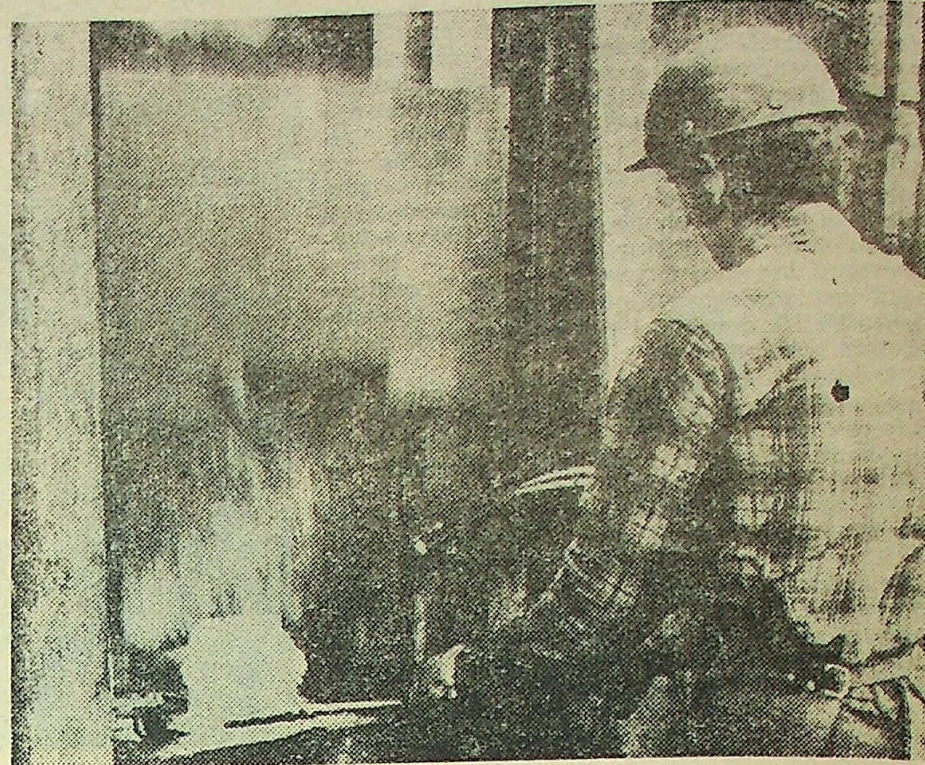
— No tak — włącza się Jerzy Gondek — ja, zanim zostałem fachowcem „pełną gębą” musiałem osiem lat nabierać rutyny. Dziś trzeba szybciej. Miałem ostatnio trzech junaków z OHP. Wszyscy narzekają, że tacy, że ślacy. A myśmy się dogadali. Oni chcieli się nauczyć pracy, zawodu. Już teraz są znakomici, a za jakieś dwa lata byłbym się startować z nimi we współzawodnictwie.

— Dobra, ale to był wyjątek, mówi Wojtkowiak. — Z tą intensyfikacją zawodowego doskonalenia, z adaptacją produkcyjną nie idzie jak należy. Gubimy ważną sprawę. To przykre, ale czasem jesteśmy bezsilni. Niektórzy chłopcy przychodzą na oddział jak do poczekalni. Myślą o dalszej nauce. Dziś już dla niewielu młodych ma jakąś wagę sama „nauka zawodu”. Mają większe aspiracje, choćby te pisane wysiłkiem osiemnastu młodzieńców z matrycowni, uczących się obecnie wieczorowo w technikum. Stopień w szkole, to realny krok do awansu, ale oni często nie wiążą go z halą produkcyjną. Może w tym winą szkoły, ale na pewno w sporej części nasza. Przypomnę tylko sprawę sprzed kilku tygodni: mistrzami zostali ludzie nie sprawdzeni. Bywało, że świeżo upieczeni absolwenci szkoły prosili swego przełożonego o wyjaśnienie rysunku. Udawali powagę, ale śmiali się z mistrza bezskutecznie rozbierającego problem dla nich prosty. Jak mógł mieć prestiż? Jakie młodzież miała wzorce do naśladowania?

— Dobrze wiesz jak było z kompletowaniem załogi. Zebrać trzeba było ludzi zaraz, natychmiast. Jak poznać, kto jakim jest fachowcem? Kierowano się grupą zaszerogowania, jaką kandydat przed-

„Do dziś pracujemy nerwowo, bo wciąż z wywieszonym językiem doganiamy kuźnię...”

Fot. Krzysztof Raczkowiak



tem miał, i zarobkami. Niby słusznie, ale przypomnijcie sobie, jak ci z szóstą grupą uczyli speców z „ósemką”. Teraz już się ustabilizowało — mówi na koniec Witkowski. — Tyś Władek, zaproponował na KSR — te patronaty najlepszych nad gniazdami technologicznymi. Byli tacy, co od razu w śmiech: albo to będą chcieli młodzi słuchać? I okazało się, że inicjatywa

dem 18 frezerek. Grosza nie bierze, ale jak wyszło, że ma kierować zespołem, za sprawę zabrał się z rozmachem. Nawet szafę skądś zdobył. Zorganizował w niej mini-narzędziownię. Sledzi postępy swoich ludzi, instruuje, dba, aby otrzymywali taką robotę, która będzie podnosiła ich fachowość. Dba, aby w organizacji wszystko grało. Wymaga od ludzi tak, jak od siebie. Jest specem niepoślednim, wzorują się na nim. Tego właśnie chciał. I to co wydawało się niemożliwe, udało się. Nie trzeba było lat — jego gniazdo już dzisiaj wykonuje normę. Ta wykorzystana szansa przekona innych, a jeśli nawet nie, to wyznaczy im pułap, który będą musieli osiągnąć.

W ubiegłym miesiącu na odprawie rozmawiał z zespołem sześciu „karuzelówek”. Powiedział konkretnie co zrobić trzeba i dlaczego. „Wszyscy są już w zakładzie tak uślawieni — uzasadniał — że produkcję można dać w rozmiarach, o jakich wam mówię”.

Wykonali, bo trzeba było. Poculi się odpowiedzialni. Nie patrzyli czy to sobota, czy niedziela, czy po godzinach. Albo teraz. Dziś odbyła się kooperatywka z brygadą Ignacego Gołębiewicza, obsługującą koparki. Stała się sprawa: trzeba wykonać 170 zamiast planowanych 120 kompletów. Jak? Niedziela — non stop, skracanie cykli przygotowawczych, wymuszanie większej wydajności maszyn poprzez posuwy ręczne (automat, bardzo dokładnie wykonuje kopię według wzoru, ale bardzo długo, czasem i przez dobę).

— Życie — dzieli się refleksją szef matrycowni — jest bardzo różne. Tak, na początku były i te anonimowe, do dziś pracujemy nerwowo, bo wciąż z wywieszonym językiem doganiamy kuźnię. Wiemy jednak już wszyscy, o co nam chodzi. Dlatego mogę liczyć na moich ludzi. Bo ja tych spraw, o których mówiłem, nie mogę po prostu wygzeknować. Powiedziałbym mi na kooperatywie: „tak jest, spróbujemy”. A potem: „nie wyszło...” I sprawę by „załatwili”. Tutaj żadnym argumentem jest premia, dwanaście procent nie decyduje, jeśli z siebie trzeba dać dwa razy więcej. Nie wiem, dlaczego nam się tak teraz dobrze pracuje. Może człowiek ma w sobie potrzebę poświęcania się (jak choćby z tą pracą w mroźnej hali), może ma potrzebę stałego doskonalenia się. Tylko trzeba stworzyć mu do tego warunki. Dziś ludzie z produkcji mają wiedzę i wyobraźnię umożliwiającą im dostrzeganie siebie i swego warsztatu w skali fabryki i dalej. Nie zawsze jeszcze ta konfrontacja mobilizuje, no, ale wtedy pomaga ambicja i zadziorność: „a nas jeszcze stać!...”

LIPCOWA, największa bodaj reorganizacja handlu wewnętrznego w ostatnich latach, spełnić miała dwa podstawowe zadania. Po pierwsze: dostosować zasięg działania przedsiębiorstw handlowych, gastronomicznych i usługowych do nowej struktury podziału administracyjnego kraju, a po drugie: zaoszczędzić etaty w administracji handlowej na rzecz zwiększenia obsady sklepów. Efektem tych zmian miało być unowocześnienie funkcji i podniesienie poziomu pracy handlu detalicznego. Można już pokusić się o ocenę wstępną. Dokonał tego w dokumencie z 10 listopada wojewoda legnicki.

Jakkolwiek określone w harmonogramach etapy reorganizacji realizowane były prawie terminowo (w czym duża zasługa samych handlowców), nie obyło się bez zakłóceń zarówno w pracy hurtu i detalu, gastronomii i usług. Różne były tego przyczyny. Brak rozeznania faktycznych potrzeb rynku po reorganizacji branż sprawił, że w detalu występował niedobór towarów, które niejednokrotnie z kolei zalegały magazyny hurtowni. W początkowym okresie reorganizacji nie skorzystano też od razu z możliwości podejmowania szybkich decyzji, jakie dało przeniesienie ośrodków zarządzania z Wrocławia i Zielonej Góry na nasze własne podwórko, do Legnicy. Handlowców, którzy obracali się dotychczas w niewielkich obszarowo oddziałach, przeraził nieco teren całego województwa. W grę bowiem wchodziło już nie kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt sklepów, ale — setki. Kłopoty nekające handel w stadium reorganizacji w powiązaniu z występującymi już wówczas trudnościami w zaopatrzeniu, zaważyły na rytmie dostaw i na wykonaniu zadań planowych. Z trzech pionów handlowych plan obrotów w trzecim kwartale wykonał tylko WZGS „Samopomoc Chłopska”, co jest sprawą oczywistą — reorganizacja dotyczyła WZGS-u w niewielkim stopniu.

Przed reorganizacją działalność handlową prowadziły w województwie 32 przedsiębiorstwa i organizacje, z których 25 miało siedziby dyrekcji i zarządów poza województwem. Obecnie mamy tylko trzy przedsiębiorstwa (nie licząc niewielkich organizacji handlowych) — WSS „Społem”, WPHW i WZSR.

W końcu września owe trzy organizacje gospodarcze dysponowały 1.404 sklepami z ogólnej liczby 1.560, jakie znajdowały się wówczas w województwie. Powierzchnia sklepów sięgała prawie 87 tysięcy metrów kwadratowych. Największą ilość placówek posiada WZSR „Sch”, który zaopatruje prawie dwie trzecie ludności województwa.

W wyniku reorganizacji handlu spodziewano się uzyskać nie tylko spłaszczenie struktury zarządzania,

ale i przesunięcie części zatrudnionych z administracji za lada sklepowe. W pierwszym przypadku uzyskano cel likwidując dotychczasowe ogniwa pośrednie (m.in. zjednoczenia) i podporządkowując przedsiębiorstwa centralom.

W przypadku kadr rzeczywistość okazała się inna. W grudniu 1975 roku, z prawie trzynastu tysięcy handlowców, w WSS-ie, WZGS-ie i „Otexie” pracowało 7.920 osób. 12,2 procenta stanowiła administracja. W końcu września br. w tych trzech podstawowych pionach handlowych pracowało już o 5.217 osób więcej, z czego w administracji „Społem” i WZSR po 10,5 procenta, a w WPHW — 7,4 procenta. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy wielkości te uległy zmia-

nu osobowego przedsiębiorstwa, w tym obsady zarządu — 10 proc. Wskaźnik ten obniżono już wkrótce o jeden procent. Dla legnickiego WPHW ustalono jednocześnie limit liczbowy — 252 etaty. W końcu października pracowało w administracji 248 osób, z czego 127 w zarządzie i 121 w działach ekonomiczno-handlowych. Ogółem WPHW zatrudnia 2060 osób: 1107 w detalu, a 229 w usługach. Limit zatrudnienia dla operatywu (sprzedawcy, magazynierzy, personel pomocniczy, dekoratorzy, itd. z wyjątkiem pracowników usług i uczniów) ustalono na 1489 osób, biorąc pod uwagę konieczność obsadzania nowych placówek i wydłużony czas pracy innych. Z analizy liczb wynika, że daleko jesz-

ZGODNIE Z LIMITAMI

STANISŁAW MAŁECKI

cze do pełnego zatrudnienia w sklepach i przy pracach pomocniczych...

Podczas rozmów z szefami przedsiębiorstw handlowych odnosiło się wrażenie, że dbają one głównie o to, by do końca wyczerpać limity etatów administracyjnych, by nie oddać centrali. Mniej troski wykazywano natomiast o obsadę sklepów, na których drzwiach raz po raz pojawiają się przyklejone kartki: „sklep zamknięty z powodu choroby personelu (brak zastępstwa)”, „skrócony czas handlu z powodu braku personelu”, itd. Tymczasem, co przeraża, pokoje i pomieszczenia w zarządach pękają w szwach od biurerek i urzędników. Pękają oczywiście zgodnie z limitami, obowiązującymi schematami organizacyjnymi, pamiętajacymi lata sześćdziesiąte. Czy rzeczywiście nie można zmniejszyć rozmiarów komórek organizacyjnych i działów, uprościć obieg najrozmaitszych dokumentów biorąc za wzór Węgry, NRD... Czy w takim tłoku nie łatwiej o rozgardiasz, o organizacyjną ociążałość?



OPTYMIZMEM napawa fakt, że z większą sumiennością zabrano się do szkolenia załóg handlowych, a liczba uzupełniających wy-

kształcenie znacznie wzrosła, szczególnie w WPHW. Otwarty jednak pozostaje problem obsadzenia stanowisk za ladami sklepowymi. Liczba nowych placówek rośnie, uzupełnienia wymagają obsady w dotychczasowych. Szkoły nie zaspokajają wszystkich potrzeb kadrowych. Trzeba więc poszukać rezerw. Właśnie w organizacji handlu, w jego biurach...



Zapomnieli?

Dość często bywam w Raszówce. Obok przejazdu kolejowego stoi tam duży czerwony budynek z wybitymi szybami w oknach. Budynek ten na oko ma bardzo zdrowe mury. Nie znam wnętrza, ale chyba też jest w dobrym stanie. Jest to budynek starej szkoły, który ulega zniszczeniu.

Nie wiem w czym posiadani jest ten obiekt, ale bardzo źle świadczy o jego gospodarzu.

WŁADYSŁAW DEPTUŁA
ul. Matomska, Relaks 1
59-300 Lubin

Chronią tylko od słońca

Mieszkamy w Lubinie, pracujemy w zakładach KGHM. Codziennie dojeżdżamy do pracy z różnych przystanków zlokalizowanych na terenie miasta. Wymaga się od nas solidnej, sumiennej i dokładnej pracy. Ale nikt jak do tej pory nie zainteresował się naszymi dojazdami do pracy. Godzinami wyczekujemy na opóźniające się autobusy, przewożące pracowników. Ktoś kiedyś zlitował się i postawił wiatu na niektórych przystankach. Ale chronią one raczej od słońca, a nie brzydkiej aury. Może ktoś pomyśli o wybudowaniu wiat chociaż takich, jaka jest na przystanku przy KGHM w Lubinie.

Nie pisałbym tego listu, gdyby nie to, że zbliża się zima. Może więc z okazji święta górników dyrektora KGHM pomyśli o takim przedsięwzięciu, dla swoich ciężko pracujących górników.

STANISŁAW GAŁUSZKO
ul. Bieszczadzka 41/9
59-300 Lubin

S.O.S.

W roku 1975 została ułożona nowa nawierzchnia drogi, przy której znajduje się moja posesja (młyn). W związku z podniesieniem poziomu drogi i wadliwym ułożeniem terenu, piwnice młyna są stale zalwane ściekami z pionu kanalizacyjnego, do którego są podłączone hotele robotnicze w Matomska. Fundamenty i ściany budynku są stale zawilgocone i zagrzybione, co doprowadzi w najbliższej przyszłości do nieuchronnej dewastacji.

W listopadzie 1975 r. monitorowałem w tej sprawie pismem złożonym w sekretariacie prezydenta miasta Lubina. Kilkakrotnie interweniowałem w MZBM, u kierownika, ostatnio kilka dni wstecz. Okazuje się, że trwają poszukiwania winnego w tej sprawie. Ostatnio w MZBM-ie poinformowano mnie, iż wystosowano pismo do dyrektora przedsiębiorstwa, które wykonywało drogę i sprawa łada dzień nabierze „rumieńców”. A ja tymczasem jestem co 3-4 dni zalwany cuchnącymi ściekami.

Pytam: Kto mi zwróci koszty, które ponoszę i pokrywam straty. Wysłałem SOS, bo tonę w cuchnących ściekach!

JAN SZYMANSKI
ul. Matomska 24
59-300 Lubin

„Tak, ale z głową”

W odpowiedzi na list lokatorów klatki 28 i 30 przy ulicy Skrzetuskiej w Polkowicach niniejszym informujemy:

Plac zabaw usytuowany między blokami 8B i C ze względu na swoje niewielkie rozmiary i brak nasłonecznienia nie spełniał pożądanej roli.

Na ogólnym zebraniu mieszkańców trzech bloków postanowiono urządzić dwa place zabaw — jeden na szczytach budynków, drugi obok brodzika w przestronnym i nasłonecznionym miejscu, natomiast plac między budynkami przeznaczyć na „żywą” zachownicę, aby i dorośli mieszkańcy mieli gdzie spędzić czas. Wykonano już niezbędne prace inżynierskie i przygotowano teren do betonowania i asfaltowania.

Zamykanie klatek schodowych o godzinie 20 wypłynęło z inicjatywy samych lokatorów, którzy domagali się i sami zamykali klatki o godz. 20 w celu niedopuszczenia do niszczczenia i kradzieży firan, reprodukcji itp.

Spółdzielnia rozpatrzy ponownie przy współudziale mieszkańców całego bloku występujące nieodmagania utrudniające życie lokatorom. Na spotkanie to zapraszamy również mieszkańców klatki 28 i 30.

Lokatorsko-Własnościowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Cuprum” w Polkowicach
dyrektor WŁADYSŁAW TYMKOW



Fot. Archiwum

W ZWIĄZKU Ochotniczych Straży Pożarnych zrzeszonych jest kilkaset tysięcy członków, zaś ich działalność już na trwałe związana jest z życiem społecznym i kulturalnym wsi. Rok 1976 jest jubileuszowym dla ZOSP, który powstał w 1956, ale historia działalności związku jest dużo dłuższa. Już w latach 1863—1933 istniały dzielnicowe związki straży pożarnych. Później, w latach 1933—1939 oraz 1945—49 działał Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej. A skoro już je-

cież w dużej mierze zależy czy ochotnicze straże będą kontynuować swoje chlubne tradycje.

OSP województwa legnickiego zrzeszają w swych szeregach ponad cztery tysiące członków zycznych i blisko tysiąc członków z ochotniczych jednostek zakładowych. Przy OSP istnieje ponadto 48 pożarniczych młodzieżowych drużyn męskich, do których należy 513 chłopców, 14 żeńskich liczących 90 dziewcząt i 5 harcerskich zrzeszających 96 osób. OSP zawsze były znane ze swej doskonałej

Ale są przejawy strażackiej działalności, którą ocenić da się dokładnie. Przez ten rok wartość czynów społecznych zamyka się kwotą ponad ośmiu milionów złotych. Druhowie wybudowali i wyremontowali wiele strażnic, urządzeń wodnych, dróg dojazdowych itp. Prowadzono też działalność artystyczną na wsi. Między innymi, w okresie tego roku, przy finansowej pomocy Zarządu Wojewódzkiego i Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego zorganizowana została orkiestra dęta przy Zarządzie Gminnym w Radwanicach. Orkiestra już daje koncerty. Na terenie województwa istnieje jeszcze jedna orkiestra dęta zorganizowana przez samych strażaków — w Grębociach.

STRAŻACKA działalność artystyczna jest bardzo ceniona w środowisku. Już nie tylko słynne zabawy w remizie, ale prężnie działające kluby „Strażaka”, w których prowadzi się dużo ambitniejszy program. Zarząd Wojewódzki ZOSP ogromną wagę przywiązuje do rozwoju strażackiego ruchu artystycznego, popiera każdą inicjatywę.

DANIEL KRZYCKI

STRAŻACY, ALE NIE TYLKO

steśmy przy historii, dodajmy, że ochotnicze straże pożarne brały czynny udział w walce z okupantem pisząc wówczas jedną ze świetniejszych kart swojej historii.

Dziś (17 grudnia) strażacy ochotnicy województwa legnickiego zbiorą się na I Zjeździe Zarządu Wojewódzkiego ZOSP, który powstał we wrześniu ubiegłego roku i od tego czasu działalność skupiła się głównie na pracy organizatorskiej, tworzeniu w gminach silnych ogniw związku. Od nich prze-

współpracy z młodzieżą, dla której są partnerem atrakcyjnym ale i wymagającym.

Na sprawach organizacyjnych rzecz jasna nie kończyła się działalność OSP. Przez cały czas prowadzono prewencję przeciwpożarową, konserwację sprzętu gaśniczego, podnoszono gotowość operacyjną jednostek OSP, rosły szeregi strażackich drużyn. Ile dzięki tej działalności uratowano od ognia złotych, ile ludzkiego cierpienia — nigdy nie da się ocenić.



Trwają eliminacje rejonowe XXII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. W Legnicy odbyły się one 11 grudnia, a wzięło w nich udział 36 uczestników. W przeglądzie wojewódzkim miasto reprezentować będą: w kategorii poezji śpiewanej — Andrzej Watral, w kategorii uczestników dorosłych — Izabela Bernacka i Stanisław Melski oraz w kategorii młodzieżowej — Andrzej Galik, Mirosław Karcz i Joanna Kaczmarczyk.

12 grudnia, w klubie spółdzielczym „Nasza Chata” w Lubinie zakończyły się rejonowe eliminacje konkursu recytatorskiego, w którym wzięło udział 30 osób.

Jury, pod przewodnictwem poety wrocławskiego i dziennikarza Kazimierza Koszuckiego, do eliminacji wojewódzkich zakwalifikowało: w kategorii młodzieżowej — Piotra Bartosika (ucznia ZSB w Księginicach), Mariusza Dużego (ucznia ZSG w Lubinie) i Reginę Soliwodę (uczennicę ZSR w Rudnej); w kategorii dorosłych — Jerzego Kozere (Teatr Poezji przy DKZM w Lubinie) i Paulinę Ładę (koło recytatorskie przy DKZM w Lubinie); w kategorii poezji śpiewanej — Dorotę Woźniakiewicz (DKZM).

W nadchodzącą niedzielę (19 bm.) o godz. 14 w filii Miejskiej Biblioteki Publicznej w Głogowie przy ul. Budowlanych rozpoczyna się rejonowe eliminacje ogólnopolskiego konkursu recytatorskiego.

Z okazji rocznicy wyzwolenia miasta, która przypada 11 lutego corocznie przyznawane są nagrody miasta Legnicy. W związku z tym Urząd Miejski w Legnicy zwraca się z prośbą do organizacji społecznych związków twórczych, towarzystw wyższej użyteczności i społeczno-kulturalnych, organów administracji państwowej, gospodarczej i ogniw samorządu o zgłaszanie kandydatur do nagród.

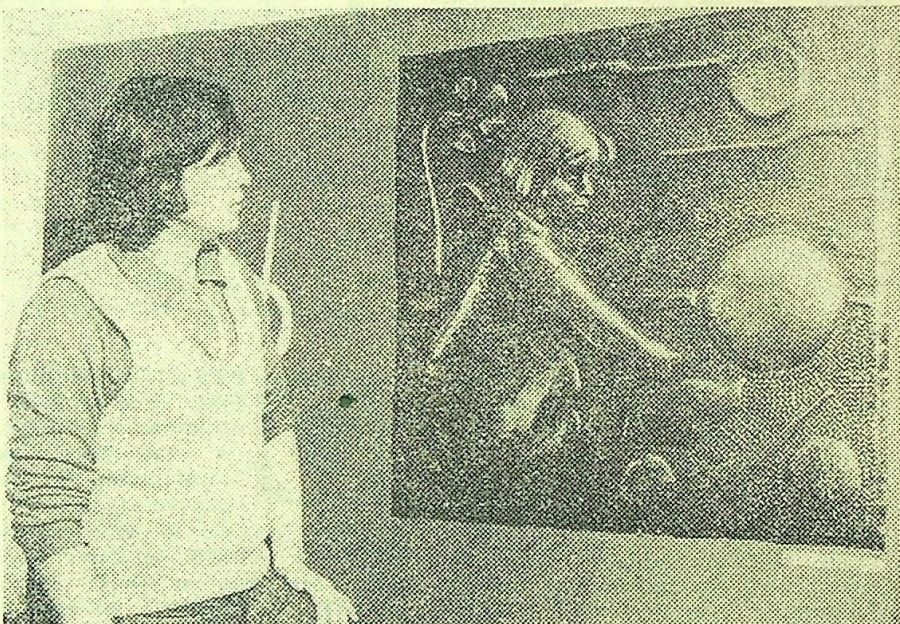
Trzy nagrody indywidualne przyznane zostaną działaczom najbardziej zasłużonym dla społeczno-gospodarczego i kulturalnego rozwoju miasta.

Kandydatury (z motywacją) przyjmuje Wydział Kultury Urzędu Miejskiego w Legnicy (pl. Słowiański 8) do 15 stycznia 1977 r.

AUTOR I DZIEŁO

Wojciech Olszewski jest twórcą ciekawych dzieł wykutych w miedzianej blasze — czekanek. Swoje prace wystawia obecnie w Domu Kultury ZG „Lubin”. Kilkanaście czekanek eksponowanych będzie w styczniu w Warszawie, w siedzibie CRZZ. Na zdjęciu: Autor i jego dzieło zatytułowane „Monika”.

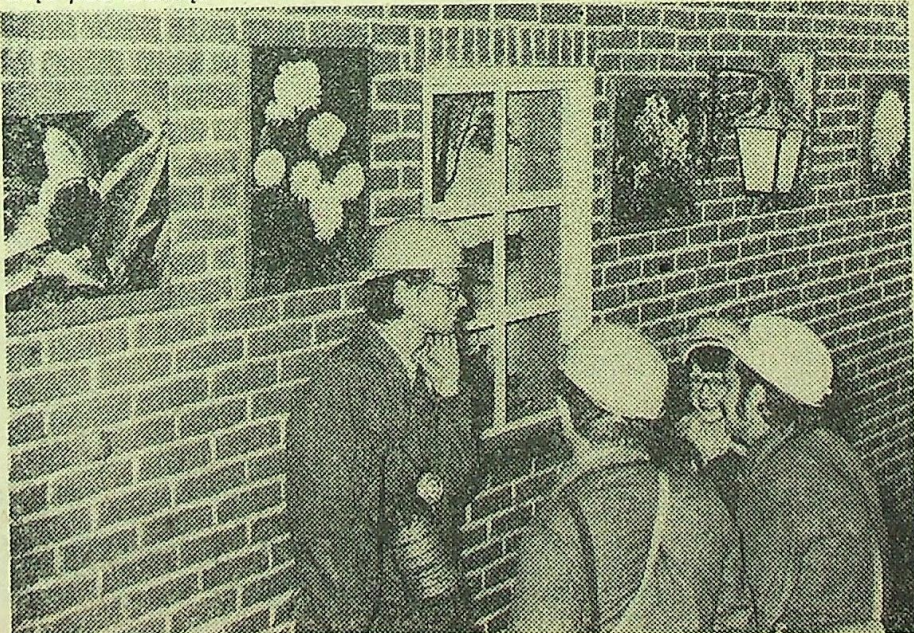
Fot. Janusz Budnicki



KWIATY POD ZIEMIĄ

W ZG „Lubin”, na oddziale MD-10, 610 metrów pod ziemią, młodzież urządziła tzw. kawiarenkę, której nadano nazwę „Kongresowa”. W ubiegłym tygodniu w kawiarni otwarto wystawę fotogramów Janusza Budnickiego zatytułowaną „Kwiaty”.

Na zdjęciu: Z lewej: plastyk wrocławski Wojciech Górka, który zapowiedział zorganizowanie tu w styczniu wystawy swojej grafiki. Kultura schodzi więc pod ziemię.



Fot. Janusz Budnicki



Mały jubileusz w... błocie

Piszę o kłopotach mieszkańców osiedla domków jednorodzinnych im. Kościuszki w Głogowie. Jestem również właścicielką domku i przeklinam dzień, w którym z mężem zaczęliśmy budowę. Było to w roku 1971. a mieszkamy już przeszło trzy lata z dwójką małych dzieci. Plac pod budowę został oddany nieuzbrojony i taki pozostaje do tej pory. Osiedle jest duże, mieszka przeszło sto rodzin. Nie mamy wody, teren nie jest oświetlony żadnym doświadczeniem do domów, nie mówiąc o dojeździe. Drogi są rozkopane, wykopy do trzech metrów stoja tu latami. Nie dojeżdżemy do nas żaden samochód, mężowie noszą swe ciężarne żony do szpitala na rękach. Do miasta chodzę na gumowcach i krążymy po całym osiedlu szukając przejazdu. Kanalizację mamy podłączoną, ale trzeba było „dać w łapę” teraz od dwóch miesięcy są położone rury na wodę czekamy tylko na założenie licznika, ale to trwa dość długo.

Dlaczego piszę ten list dopiero teraz? Otóż mieszkańcy naszego osiedla podpisali zobowiązanie, że nie będą rościć pretensji o uzbrojenie terenu. Ale jak długo? Niedługo zostaną bez opatu, bo nie mogą dowieźć koks, a latem nie kupię więcej, bo nie mieści się w piwnicy. Mąż kilka razy odkopywał wjazd do garażu, ale zostaje on regularnie zasypywany przez spychacze. To jest nie do pomyślenia, żeby ludzie mieszkali w takich warunkach, a nie widać żeby miało się coś zmienić w najbliższym czasie.

Dla nas to większy problem niż niedomykające się drzwi na klatce schodowej w bloku. Nie chodzę po osiedlu by zbierać podpisy mieszkańców, ale wszyscy podpisaliby się pod tym listem obłama rękami, tak jak ja to czynię.

IRENA SKRZYNIARZ
ul. M. Reja 24
67-200 Głogów

W ukłonach przed kasą

Chcę opisać moje kłopoty jakie przydarzyły mi się na dworcu PKS w Lubinie przy okienku nr 1. Dnia 11. XII 76 r. o godz. 6 poszłam do kasy nr 1 kupić bilet na przejazd do Krzeczyna Wielkiego. Powiedziałam pani kasjerce, że proszę bilet do Krzeczyna, na ten autobus co jedzie do Gromadki.

Pani kasjerka w tej chwili była bardzo zajęta rozmową z panią z następnego okienka i wydała mi bilet do Gromadki za 16 złotych, a do Krzeczyna Wielkiego kosztuje tylko 4 złote. Powiedziałam tej pani, że nie chciałam biletu do Gromadki, tylko do Krzeczyna, to ta pani bilet pchnęła i nie chciała ze mną rozmawiać. Poprosiłam znajomą panią żeby poszła ze mną do okienka do pani kasjerki i wyjaśniła tę sytuację. Znajoma powiedziała do kasjerki żeby wymieniła tej starszej pani bilet, że się pomyliła i wydała źle bilet. Pani z okienka powiedziała, że ona biletu nie wymieni bo ta starsza pani tak powiedziała, że do Gromadki. Znajoma zaczęła nalegać, że to starsza kobieta, że być może źle się wymówiła, ale trzeba być troszeczkę ludzką i zrozumieć tę sytuację. To ta pani z okienka powiedziała, że trzeba ją przeprosić i ona wtedy wymieni bilet. Tylko ja nie wiem za co mam przeproszać, czy za to, że przerwałam rozmowę tym paniom z okienka, czy może za to, że już mam 70 lat, a te panie po 25, to ja je mam przeproszać? Przecież im nie ubliżyłam.

Być może, że ta pani w czasie rozmowy nie zrozumiała dokąd ja żądam biletu, ale mogła mnie jeszcze raz zapytać. Otrzymuję 1000 złotych renty i nie stać mnie na to, aby kupować po dwa razy bilet na jeden przejazd do jednej miejscowości. W sumie zapłaciłam 20 złotych, bo musiałam wykupić raz jeszcze bilet do Krzeczyna Wielkiego.

A. SMOLINSKA
ul. Mickiewicza 47/60
59-300 Lubin

Pamiętali o nas

Członkom „Klubu weteranów szos” z Legnicy dziękujemy za pozdrowienia nadesłane z Międzynarodowego Rajdu Pragą Retro 76 r.

W INNYM miejscu nie byłoby nic dziwnego w tym, że od grupy stojących chłopców dobiegło nas uprzejme „dzień dobry”. Tutaj jednak, w Zakładzie Poprawczym w Jerzmanicach jest to dla przybysza pewną rewelacją. Rewelacją dlatego, że dyrektora zakładu i jego gościa uprzejmie witali tak zwani „git-ludzie”, czy też inaczej „grypsujący”. Chłopcy ci, przed przyjściem do zakładu nawet w najbardziej koszmarnych dla siebie snach nie przypuszczali, że kłaniać się będą komukolwiek, a już na pewno nie jakiemuś „parówie”. Bowiem dyrektor Bogdan Sławuta, jego zastępca Jan Wolski, ja — to, według ich swobodnego kodeksu, nie wiadomo co, i jeżeli już musi się z takim kimś zamienić kilka słów (okazja trafia się zwykle na sali sądowej), należy natychmiast splunąć i uważać rozmowę za niebyłą. Ale kłaniać się? Z własnej woli...?

Dyrektor Sławuta szczerze cieszy się z mojego zaskoczenia.

— Czekał mi — mówi — na kogoś z zewnątrz, kto potwierdzi ogromną ewolucję, jaką przeszedł nasz zakład. I powiem panu, że „grypsujący” w całej Polsce jak ognia boją się Jerzmanic. „Poszedł cynk”, że tu żaden długo nie wytrzyma i prędzej czy później musi się złamać.

Złamać się — znaczy robić wszystko to, czego zabrania wspomniany już niepisany kodeks i za co w ich środowisku, „git-ludzi”, groziło ni mniej, ni więcej tylko „wyprostowanie”. Tak się nazywa wysadzenie noża pod żebro kolegi. Owo prośtowanie grozi już za samo przebywanie w kompanii „nie-gitów”. W zakładzie siłą rzeczy skazani są na ich towarzystwo, co jednak wcale nie znaczy — kontaktowanie. Nie wolno gadać z „nie-gitami”, jeść przy wspólnym stole. Więcej: nawet nie wolno jeść przygotowanego przez nich jedzenia. I tak dalej. Świat „git-człowieka” składa się z jego kumpi władających „grypsersą” i z całej pozostałej hordy — tych wszystkich „parów”, „frajerów”, „cweków”, którym najlepiej przyłożyć gdzieś obcasem, ale nie poza tym. Taki mniej więcej pogląd na świat wyznaje połowa młodzieży przychodzącej do Jerzmanic. I wśród takiej właśnie młodzieży działa jeden z najlepszych szczepli ZHP.

Mało tego, że działa. To już nie jest powodem dumy tutejszych wychowawców.

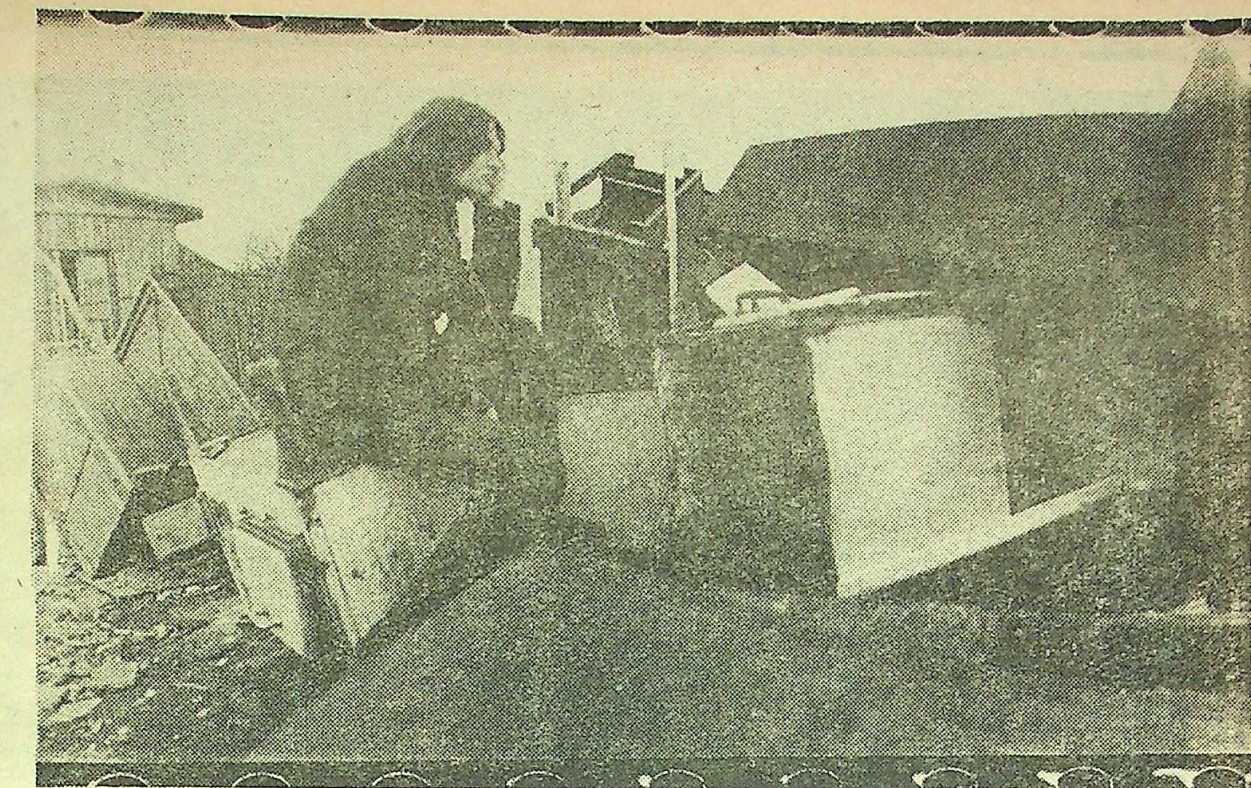
— Dzięki harcerstwu nasz zakład mało ma wspólnego z popularnymi wyobrażeniami o zakładach poprawczych — mówi wicedyrektor i komendant szczepli Jan Wolski.

Zaś komendant złotoryjskiego Hufca ZHP Tadeusz Grubczyński opiniuje krótko: „Mój najprężniej działający szczepl”.

Uczestniczę w zbiórce jednej z drużyn szczepli, najlepszej. Należą do niej wszyscy chłopcy z grupy VII. W innych grupach do harcerstwa należy mniej więcej połowa. Zresztą harcerze stanowią ogółem blisko połowę wszystkich wychowanków. Jest ich ponad sześćdziesięciu w trzech drużynach.

Siedzimy w udekorowanej harcerskimi akcesoriami świetlicy. Chłopcy przygotowują się do jakiegoś współzawodnictwa. Drużynowy, który jest jednocześnie wychowawcą grupy, rysuje na tablicy jakąś tabelę, coś tłumaczy. Co chwile jest przerwa na piosenkę. Uwagę moją zwraca ułożona z kolorowych kafelków duża kotwica.

— To był fortel, którego musieliśmy użyć zakładając pierwszą drużynę — tłumaczy dyrektor. —



Fot. Krzysztof Raczkowiak

JEDNO ŻYCIE

KRZYSZTOF DĘBEK

Któż by wówczas zgodził się na ubranie munduru! Powiedzieliśmy więc, że zakładamy klub wodniacki. I byli chętni. A później, krok po kroku, zrobiliśmy normalną drużynę — jedną, drugą, trzecią i już był szczepl. Kotwica została na pamiątkę...

Dostaję do oglądania kronikę drużyny. Najpierw znajduję podziękowania dla drużyny „Nieprzetartego Szlaku” od kierownika schroniska młodzieżowego. Pytam, za co.

— Zaraz po przyjeździe pomylił się wszystkie gary, których nie pomylił inne grupy, będące tam wcześniej. Uporządkowaliśmy schronisko. Przed wyjazdem również pomylił się garniki i wszystko po sobie uprzątnęliśmy.

Kilka stron dalej — list od zastępcy naczelnika ZHP, który gratuluje i dziękuje za ciekawe zrealizowanie zadań XI Alertu i za ciekawą meldunek. Za chwilę wyjaśni się dlaczego w liście znalazła się wzmianka o meldunku. Otóż wysyłane z Jerzmanic meldunki są jednocześnie artystycznymi dziełami, z wielkim smakiem wykonywanymi w drewnie. Kronika drużyny, to już jedna ogromna i grubą księgą oraz połowa następnej, jeszcze większej. Po prostu dużo się tu dzieje i jest o czym pisać. Nie sposób nawet pobieżnie wymienić czym się drużyna zajmowała. Ale można stwierdzić, że z działalności chłopców jest pożytek i na zewnątrz. W kronice regularnie powtarzają się przekazy pieniężne na Centrum Zdrowia Dziecka.

— Co wam daje harcerstwo?

— Lepsze i ciekawsze spędzenie czasu — tak można uogólnić padające z różnych stron odpowiedzi.

— Ciągłe się coś dzieje, coś organizuje — mówi nieduży blondyn z kąt sali, którego koleś nazywali „sercowcem”, czy jakoś podobnie — taki na przykład ostatni wyjazd...

Tłumaczą mi, że byli dwa dni w Sobótce, że były tam dzwoniły i zabawa, że wycieczka wspaniała i mógłby dyrektor częściej takie urządzać...

Nie należy się dziwić, że rola harcerstwa sprowadza się w ich mniemaniu do organizowania coraz to ciekawszych imprez. W końcu teraz, w czasie pobytu w zakładzie, to jest najważniejsze. Co im daje ponadto — pojmą to może później. Bo, że harcerstwo daje im dużo więcej — to fakt już stwier-

dzony. Najważniejszą rzeczą, którą im dało, jest autentyczne przygotowanie do powrotu do normalnego życia. Dowodem — ogromny spadek recydywy wśród tej grupy. Ponad dziewięćdziesiąt procent wychowanków, którzy wstąpili do harcerstwa, nie wraca na drogę przestępczą. Z „nieharcerzami” bywa raczej odwrotnie.

Drugą ważną sprawą dla ich przyszłości jest rozbudzenie w nich zdrowych ambicji. Taki przynajmniej wniosek wyciągam z tej krótkiej rozmowy w harcerskiej drużynie: prawie każdy zamierza podjąć naukę, wielu chce skończyć technikum. Mówią to tonem zdecydowanym, określają swoje przyszłe szkoły, miejsca pracy. Żeby tylko ta nabyta tutaj ochota wytrzymała zderzenie z dawnym środowiskiem.

Dla dyrektora Sławuty również ważne jest to, że właśnie dzięki działalności harcerstwa udało się stworzyć zakład takim, jakim jest dzisiaj — gdzie dawny „git-człowiek” mówi dzień dobry. Bowiem harcerze, jako zorganizowana, dynamicznie działająca grupa, byli w stanie skutecznie stawić czoła hegemonii „grypsujących”. Nie byłoby to jednak tak wielki sukces. Dzięki niezwykle sprytnym (a jeszcze lepiej powiedzieć — chytrym) działaniom dyrekcji i całego grona wychowawców, udało się osiągnąć dużo większy sukces: to harcerze zdominowali całe życie zakładu, do nich musieli dostosować się pozostali. Dzięki harcerzom zmieniło się życie zakładu, „drugie życie” i jeżeli mówi się teraz o dwóch grupach: harcerzy i „grypsujących” — to odnosi się to raczej do przeszłości zakładu i do teoretycznych rozważań na temat późniejszych losów młodych ludzi, do możliwości resocjalizacji jednej i drugiej grupy.

„Drugie życie” zakładu przestało praktycznie istnieć, rozbity został zupełnie wspólny front „grypsujących” — trzeba to jeszcze raz podkreślić, gdyż fakt ten jest podstawą panujących tu dzisiaj stosunków. A stało się to za sprawą harcerstwa — co wielokrotnie i dobitnie podkreślali moi rozmówcy, dyrektorzy Sławuta i Wolski. Doszło do tego, że „grypsujący” pomalowali harcówkę, ułożyli harcerzom ognisko — skuszeni podstępem, ale jednak. A później otrzymali za to oficjalne pochwały. Nie ma gorszej rzeczy dla „gita”, jak otrzymać pochwałę. A już za pomoc harcerzom...

Tak właśnie wyglądają owe „chytne” działania dyrekcji, które bezlitośnie tłamszą i łamią wszelkie święte dla „gitów” zasady. Sieją w ich szeregach „dywersję” harcerze, którzy opowiadają o swoich wояжach, imprezach, zabawach. Skuteczny to sposób, bo wbrew propagandzie „grypsujących” wszyscy są ludźmi, a rozrywka rzeczą ludzką i przyjemną.

Wychowankowie, bez względu na przekonania, śpią we wspólnych sypialniach, jedzą razem, razem chodzą do szkoły i do warsztatów. Drużyny „Nieprzetartego Szlaku” jakies szlaki przetrwały. Do tego stopnia, że mogą uczestniczyć w zebraniu Rady Zakładu, której przewodniczącym jest harcerz, jego zastępcą — „grypsujący”, także i cała rada składa się w połowie z tych i tych.

Siedzą przy długim stole i wspólnie radzą, któremu z wychowanków można dać świąteczny urlop. Charakteryzują swoich kolegów: kiedy przyszedł do zakładu, ile razy był na urlopie, czy wracał w terminie, postępy w nauce i w pracy, zachowanie w internacie. Później następuje uroczysty moment. Otóż były kłopoty z jednym z wychowanków i na prośbę Rady kierownictwo zakładu zgodziło się, żeby Rada zaopiekowała się nim. Skuteczna była ta opieka, bo właśnie podopieczny, Bogdan, składa uroczystą przysięgę, która mówi, jak powinien postępować po wyjściu na wolność. Po czym dyrektor bierze szablę i przecina symbolicznie więzy.

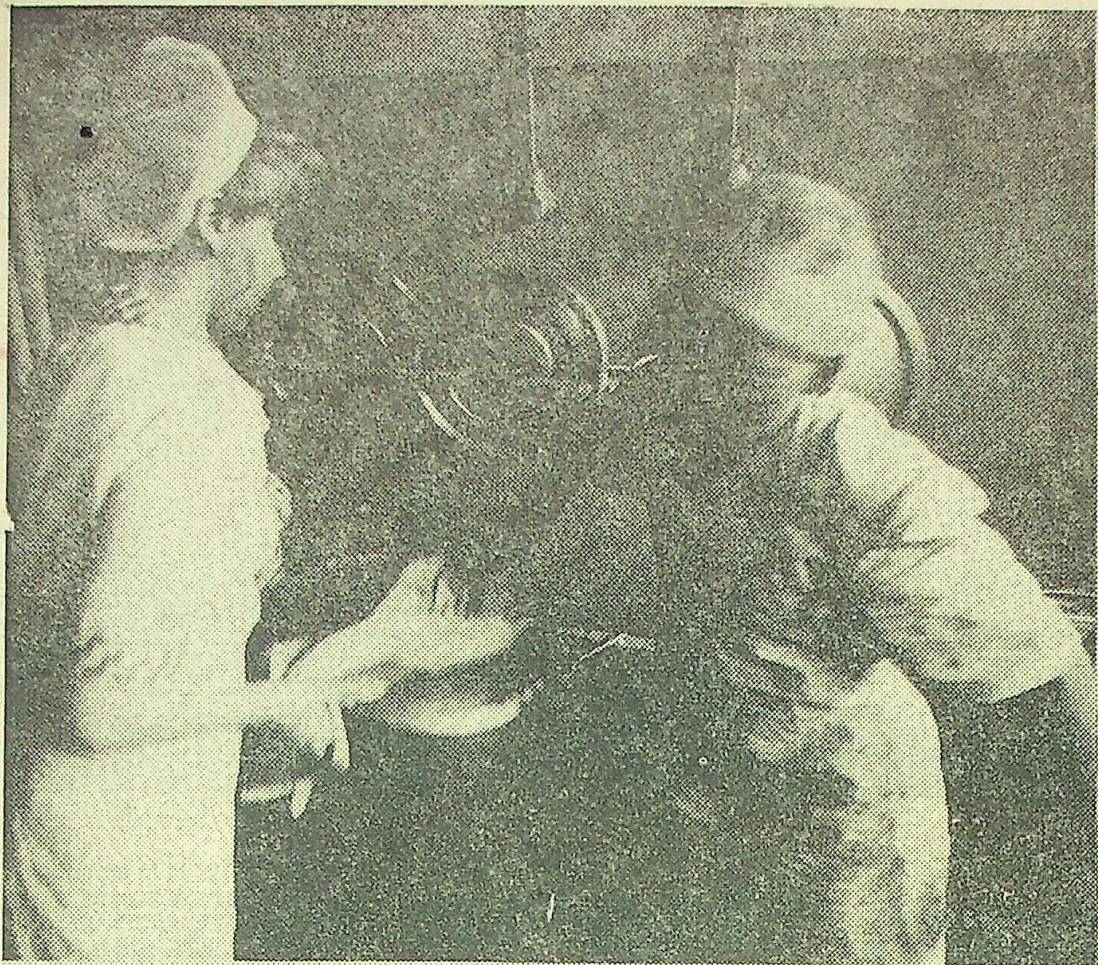
Na co dzień Rada zajmuje się drobnymi interwencjami, organizacją przeróżnych imprez i... pilnuje, żeby wychowankowie jak najrzadziej uciekali. W rozmowie ze mną członkowie Rady zgłaszają kilka interesujących sugestii, z których najciekawsze to: częstsze kontakty z innymi szkołami i... żeby nie mówiono o nich tak źle.

— Przecież macie trochę na sumieniu — mówię — więc trudno się dziwić...

A na to wiceprzewodniczący: „Przecież pobyt tutaj chyba coś nam dał? Tak mi się przynajmniej wydaje...”

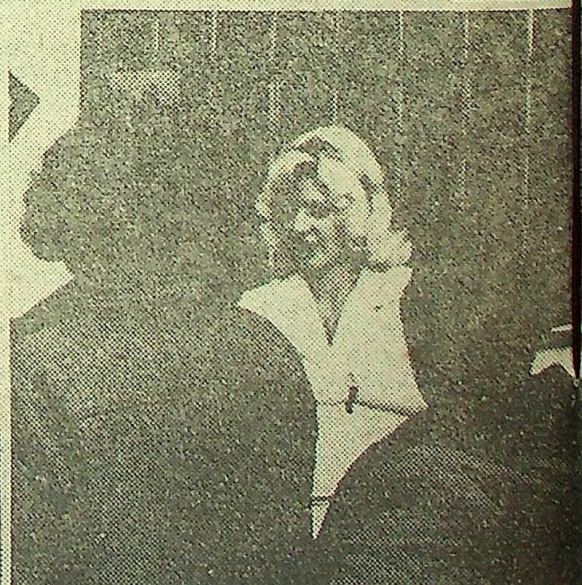
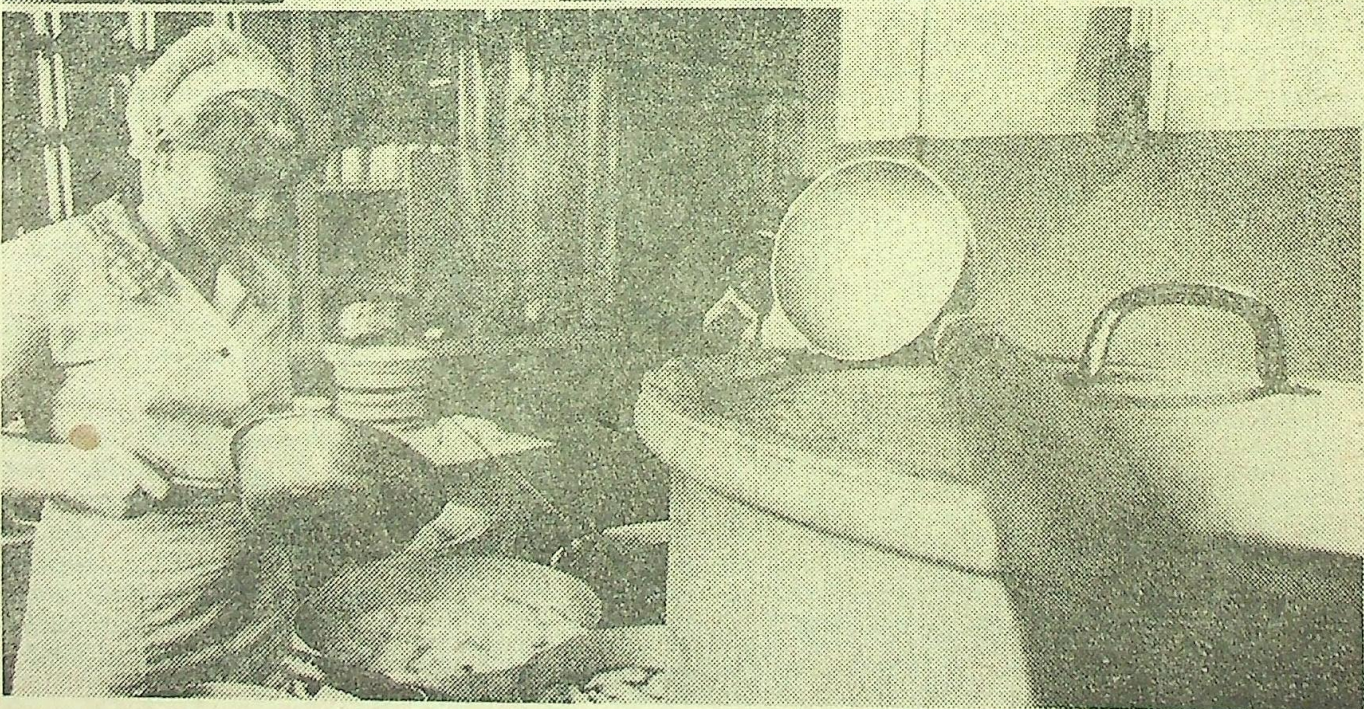
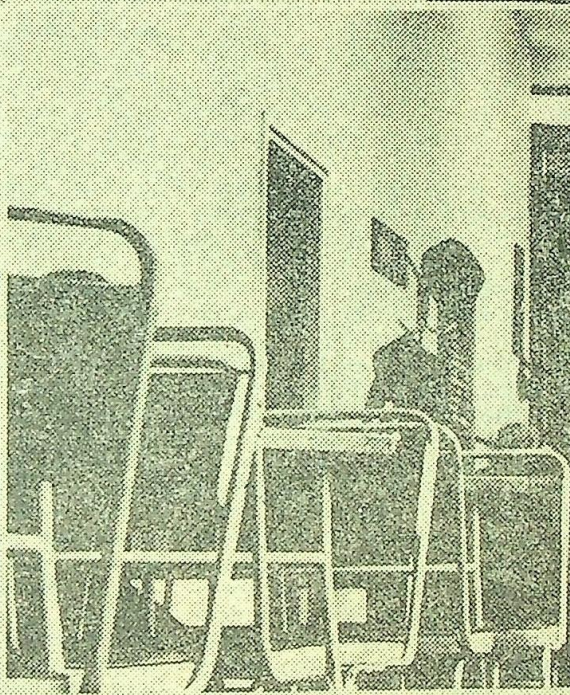
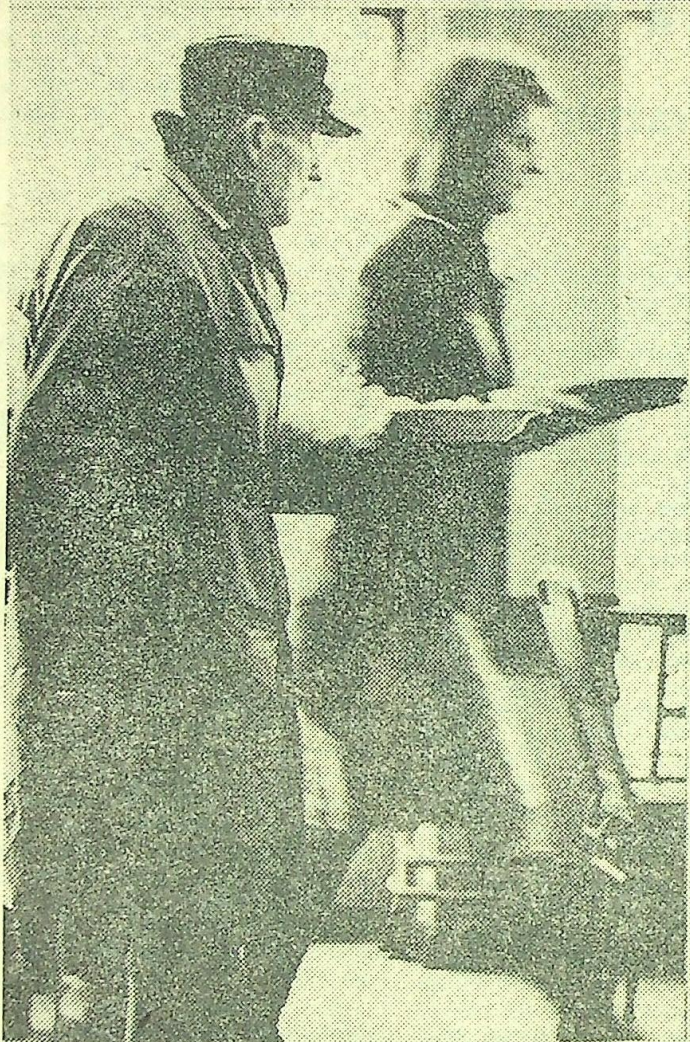
KIEDY opuszczaliśmy radę, rozległo się liczne „dobranoc”, „do widzenia”, „zapraszamy częściej”. A mówili wszyscy...

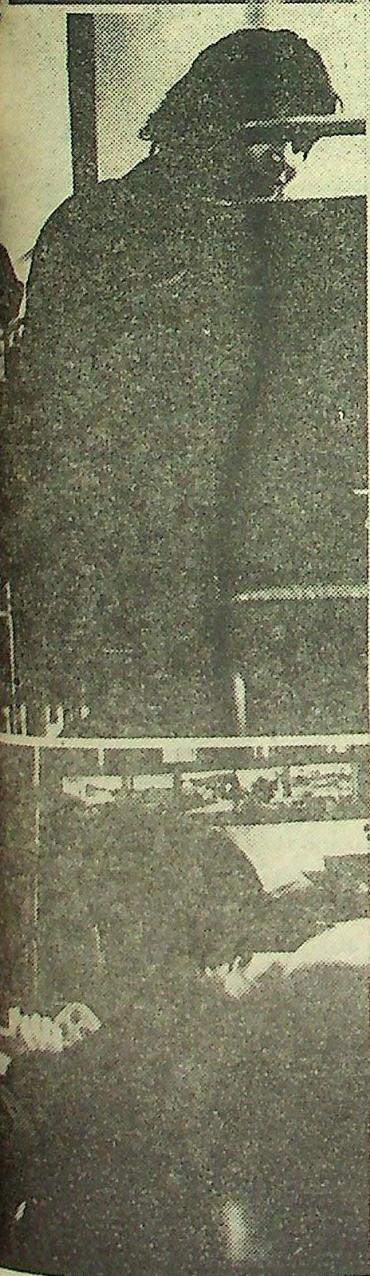
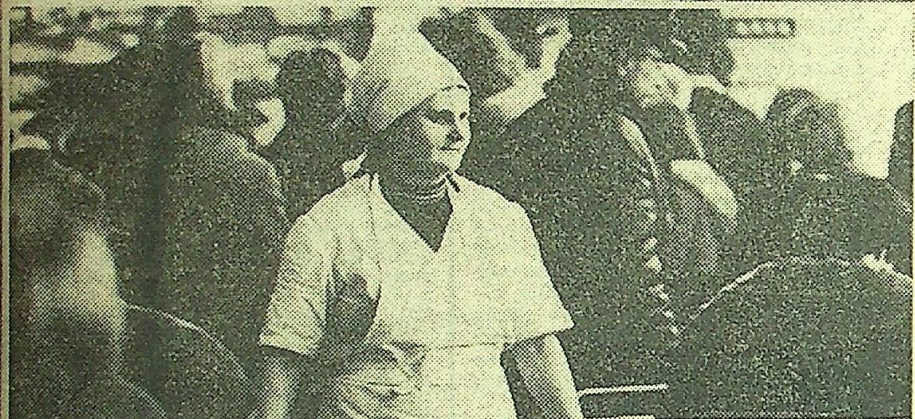
Może da się jednak też zbudowane życia odbudować...?



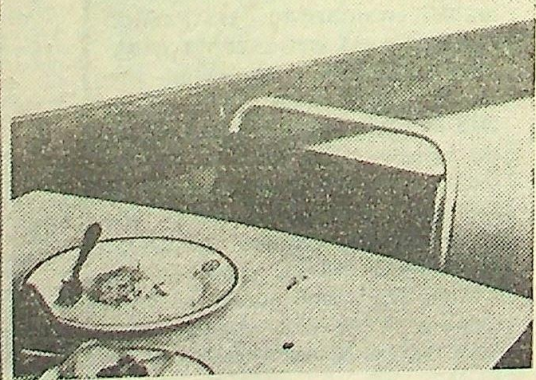
KRÓLESTWO PIEROGÓW

*Fotoreportaż
Krzysztofa
Raczkowiaka*





COŚCIE	WAGA	CENA
MLEKO GOTOWANE	400	1,70
KAKAO	200	0,80
KAWA ZUBOŁ Z MLEKIEM	200	2,00
HERBATA	250	1,00
JAJCZYNICA SL	2,500	0,70
JAJKO SĄDOWE	2,500	1,00
JAJKO GOTOWANE	1,500	1,00
1 A 10 W SZELANCO	500	1,00
BULKA WARSZAWSKA Z MASŁEM	2,500	3,00
BULKA Z MASŁEM	1,500	2,00
BULKA Z MASŁEM SEREM SŁANIM	1,500	4,00
BULKA MS Z MASŁEM	1,500	2,00
MLECZNA Z MAKARONEM	1,000	1,00
MLECZNA Z RYŻEM	1,000	1,00
KAWA ZUBOWA Z SŁODKIM	1,000	1,00
HERBATA	1,000	1,00



N

AJWIEKSZY ruch robi się o dwunastej i trwa do szesnastej. Ale ani przedtem ani potem, bar nie świeci pustkami. Za bardzo atrakcyjny jest „Kefirek”, żeby tak być mogło. Oczywiście atrakcja jego to nie wnętrze — skromna, często hybotające się stoliki i krzesła, chłodnicza lada, to także nie zastawa — sól w spodkach od szklanek, powyginane i wytarte od częstego używania sztućce, porcelanowe kubki. Bywalcom „Kefirka” nie o to chodzi, dla nich ważna jest karteczka, która wisi przy kasie i uprzejmie informuje, że zupa jarzynowa kosztuje trzy złote, pierogi pięć siedemdziesiąt a najdroższe tu danie — pieczarki w śmietanie z ziemniakami — trzynaście. Jeżeli dodamy do tego młodą uprzejmą żeńską obsługę — spełnimy tym samym chyba wszystkie wymagania licznej klienteli legnickiego baru mlecznego „Kefirek”.

Poza tym „Kefirek” ma jeszcze jeden atut — jest czynny od szóstej. Jest to miejsce, gdzie można szybko zjeść śniadanie i jest to argument niejednokrotnie ważniejszy niż ceny. Tak więc najpierw zjawiają się przy kasie panowie i panie, którzy po delegacyjnej nocy spędzonej w hotelu, szybko uporawszy się z jajkiem w szklance, twarożkiem i kawą — pędzą do obowiązków. Później uczniowie, urzędnicy. Po godzinie dziewiątej zaczynają przychodzić emeryci i różni tacy, którzy nie wiadomo, kto zacy. Emeryci przychodzą najczęściej z własnym jedzeniem — kupioną obok bułką i kawałkiem sera, bo to zawsze taniej. Mają odliczoną złotówkę na kawę, albo dwa na dużą. Dużą popularnością cieszą się u nich również zupy mleczne. Nie spieszą się. Rozkładają swoje pakunki, powoli pojadają, siedzą... W barze jest ciepło, na ludzi można popatrzeć, pogadać.

Po drugiej stronie lady tego czasu brak. Trzeba się przygotować do obiadu — ugotować zupy, ziemniaki, kopytkę, gołąbki, smażyć naleśniki. No i oczywiście pierogi. Do pierogów oddelegowuje się dwie pracownice. Przez kilka godzin dwie dziewczyny będą dźwigać mąkę, ziemniaki, ugniatać ciasto, wałkować, lepić.

Praca w barze mlecznym, tak jak zresztą w każdej kuchni, wymaga od pracujących kobiet po prostu kondycji fizycznej. Wystarczy powiedzieć, że w „Kefirku” zużywa się dziennie około 200 kilogramów ziemniaków. I to wszystko musi jedna kobieta przydźwigać, wyoczkować po maszynie, a później targać ogromne gary, odciedzać, utłuc. I to wszystko w okropnym upale, w pomieszczeniach małych, pełnych pary, bez wytchnienia, ciągle na nogach. Praca trwa siedem godzin, na dwie zmiany. Dwa dni w miesiącu są wolne.

Nie dziwne wcale, że uciekają z baru pracownice. Na osiemnaście zatrudnionych kobiet, tylko sześć pracuje tu od kwietnia, to jest od kiedy bar przestał być agencyjnym a zaczął być państwowym. Uciekają często po kilku godzinach pracy. Znaleźć inne zajęcie nie jest u nas zbyt wielkim problemem, a już za te niecałe dwa tysiące, które zarabia w barze pomoc kuchenna, prawie żadnym. A więc jak najdalej od tego gorąca, pary i fizycznej harówki...

Od dwunastej pracować trzeba prawie biegiem. Przy kasie długi ogonek ludzi, przy okienku wydającym — również. Prawie wszystkie miejsca zajęte. I te głosy zniecierpliwione, napastliwe: że dlaczego tak wolno idzie, co one tam robią? Szybciej, szybciej!

W kuchni Barbara Bałachowska i Zofia Naks. Jedna biegnie do patelni, bo trzeba odstawić z ognia „sadzone”, później nakłada pierogi, bukiet, jeszcze jeden bukiet, trzy razy pierogi. Niby wszystko jest pod ręką. Ale do patelni trzeba podejść, do ziemniaków również, pierogi są trochę obok. A tu krzyk, że za wolno idzie. W okienku rośnie góra zamówień. Druga pracownica zmaga się z ogromnym garem ziemniaków, odciedza wodę, ugniata. Później szybko do gotowania pierogów. Ani chwili wytchnienia. I ciągle za wolno...

Na stołach góry brudnych talerzy. Zrywają się goście. Ale kobieta, która ma to wszystko zebrać i pomyć jest jedna. A gości w barze przeciętnie ośmiuset. Na każdego gościa trzeba liczyć dwa co najmniej talerze — zupa i drugie danie. Do tego kubek i sztućce. „Gdzie są noże, zabrakło noży” — denerwują się klienci. Są już noże, ale kuchnia woła o płytkie talerze a za chwilę wydająca — o małe kubki. Obłęd? Nie — zwyczajna praca w zmywalni.

Powoli kończy się pora obiadowa. Kończą się również najpopularniejsze dania: przede wszystkim pierogi legnickie, pierogi z serem, z kapustą i grzybami, nie ma już naleśników, kopytek. Popyt na „legnickie” jest oczywiście do wieczora, ale bar nie jest w stanie zrobić więcej. I tak pracownicom, które je lepily, ręce odmawiały pod koniec posłuszeństwa. Średnio sprzedaje się tutaj 600 porcji „legnickich”. Na pierogi przerabia się 50 kilogramów mąki!

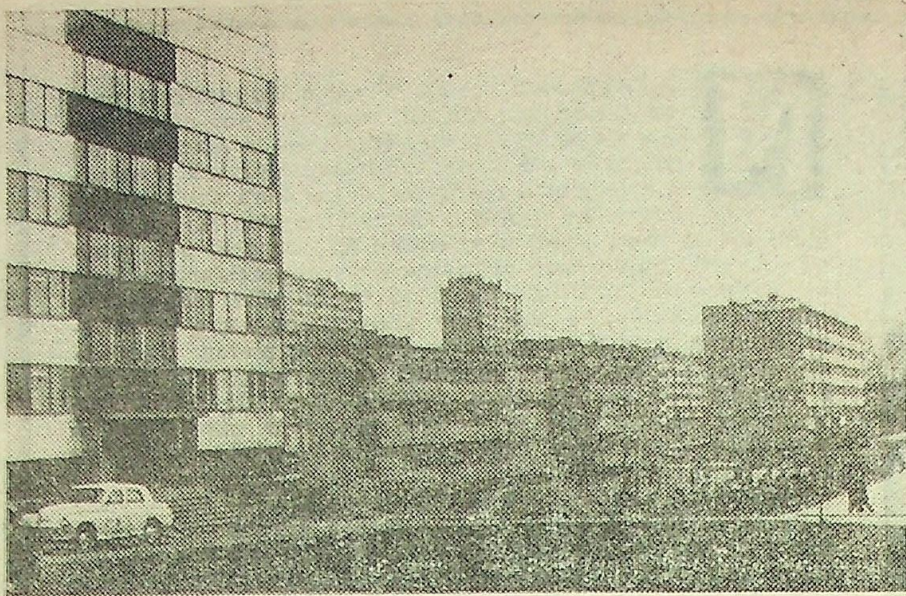
A tak skoro mowa o wałkowaniu — mówi kierowniczka Anna Smolińska — to śmieszne, ale u nas nie potrafia wyprodukować nawet normalnego wałka do ciasta.

I okazało się, że kierowniczka przywozi wałki z NRD, jeżeli tylko ma okazję odwiedzić sąsiadów. Wałki przywożą jej wszyscy znajomi, bo tam bardzo tanie i przede wszystkim — dobre. Lekko się kręca, są wyższe niż polskie, przy których trzeba by jeździć pałkami po cieście i najważniejsze, że są lekkie, zrobione ze szlucznego tworzywa. Jednym słowem — same zalety. Wałek niby rzecz drobna, ale tutaj wałkuje się ciasto z kilkudziesięciu kilogramów mąki.

Ruch w barze coraz mniejszy. Wieczorem ludzie stołują się raczej w domu. A zresztą tak po prawdzie, to i nie ma specjalnie co zjeść. Zostają zwykle tylko pieczarki, bukiet jarzyn ale często uboższy, gdyż i jarzyn zaczyna brakować. Bar zaczyna być pusty, jak i jego jadalnia.

W kuchni jednak nie ma odpoczynku. Trzeba pomyć wszystkie garnki, chochle, patelnie i tak dalej. Nazbierało się tego wszystkiego przez cały dzień. I jeszcze trzeba się przygotować do dnia jutrzejszego. Nawet nie wiadomo kiedy przychodzi dziewiętnasta i można wreszcie zdjąć z siebie fartuch, umyć się, można wreszcie usiąść...

KRZYSZTOF DĘBEK



Fot. Marek Worszylowicz

TATA W SZKOLE

ANNA STOKROCKA

O BECNOŚĆ rodziców w szkole nasuwa, przede wszystkim uczniom, skojarzenia raczej niemiłe. Wiadomo bowiem, że powodem wizyt składanych nauczycielom bywają ciągle jeszcze szkolne niepowodzenia i kłopoty dzieci, sporadycznie tylko — ich sukcesy. Większość ojców i matek swoje kontakty ze szkołą dziecka ogranicza do dwóch, trzech wywiadówek w roku, zaś działacze komitetu rodzicielskiego znamy przede wszystkim z wycieczek i uczniowskich zabaw, szczególnie w klasach pierwszych, kiedy to udział w szkolnym życiu wynika raczej z nieufności do szkoły, która może zrobić krzywdę ukochanemu synkowi, czy córeczce.

Ostatnie lata wniosły trochę zmian do istniejącego modelu Komitetu Rodzicielskiego. Obok niepracujących mam pomagających wychowawcy w czasie wycieczek, czy przygotowujących smakołyki na szkolną zabawę, sprawami szkoły swego dziecka zaczynają interesować się także rodzice pracujący zawodowo, którzy, obciążeni licznymi obowiązkami, biorą na siebie jeszcze jeden — współpracę ze szkołą. Jest to współpraca codzienna, mniej może efektywna niż robienie kanapek, ale niejednokrotnie skuteczniejsza, pożyteczniejsza. Przyzwyczailiśmy się już do rodzicielskich patroli, kontrolujących po południu, czy dzieci i młodzież szkolna godziwie spędza wolny czas; uznaliśmy prawo komitetów rodzicielskich do składania wizyt w domach dzieci, które mają szczególne kłopoty z nauką, lub następczą więcej niż inne trudności wychowawczych. Natomiast Komitet Rodzicielski szkoły podstawowej, który buduje, długo jeszcze, jak sądzę, wywoływać będzie uśmiešek niedowierzania. Nie wierzycie? No to posłuchajcie.

Bolesławiec to wprowadzić już nie nasze, legnickie podwórko, ale część ludzi, którzy tam działają, z

naszego terenu się wywodzi — pracują w ZG „Konrad” w Iwinach. Poza tym interesująca inicjatywa, ciekawe jej efekty warte są tego, by na moment z administracyjnych podziałów zrezygnować i spojrzeć zyczajnie, życzliwie, i zapytać z nutką sceptycyzmu jak oni to robią?

Parę lat temu bolesławiecka Szkoła Podstawowa nr 2 otrzymała nowy budynek. Piękny, przestronny, obliczony na około 700 uczniów. W przeprowadzce pomagali rodzice, co nie był niczym nadzwyczajnym, bo mieszkali w osiedlu wokół szkoły, a budynek przeznaczony był dla ich dzieci. Rozgrzani przeprowadzką, przyjrzawszy się nowemu gmachowi, stwierdzili, że (jak każdy „szanujący się” nowy dom) posiada on mnóstwo usterek z którymi „coś trzeba zrobić”. Zakasali rękawy i usterek usunęli. A wtedy nie spodobało im się, że tuż przy głównym wejściu do szkoły stoi okazały śmietnik. „Wyrzucić go” — postanowiono, a że był to już czas, kiedy postanowienia realizowano niemal natychmiast, więc śmietnik, równie okazały, stoi na tyłach budynku i ma nawet specjalną drogę dojazdową dla MPO. Na jego poprzednim miejscu ojcowie i mamy posadzili róże. O sprawach takich, jak przyspieszenie asfaltowania szkolnego boiska, przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego, inż. Józef Mikołajczyk, wspomina tylko mimochodem, bo rola ich, rodziców, ograniczyła się wówczas do załatwienia sprawy z właściwym przedsiębiorstwem. Natomiast radiofonizacja szkoły, to już wyłącznie dzieło ojców i żołnierzy ze współpracującą ze szkołą jednostką. Inżynier Zygmunt Woźniak, główny twórca szkolnego systemu radiowego, swój udział w tym przedsięwzięciu uważa za oczywisty.

— Szkoła musiała być radiofonizowana, a ja się na tym znam, więc po co było płacić ponad 100 tys. zł i latami czekać na wykonanie? — mówi.

Komitet rodzicielski przyjął na siebie niemal wszystkie prace konserwatorskie, gospodarcze. Drobne remonty i naprawy urządzeń wykonują z zasady rodzice — fachowcy. Ostatnio podejmowali się nawet odnawiania pojedynczych sal lekcyjnych.

— Ma to bardzo duże znaczenie wychowawcze — mówi inż. Mikołajczyk. Wiele dzieci niszczy sprzęt szkolny dlatego, że nikt im w domu nie powiedział, iż tego robić nie można. Kiedy rodzice zobaczą

klasę swoich dzieci, a potem napracują się przy jej odnawianiu, nie zapomną przykazać dzieciakom, że mają tę salę szanować. Dotyczy to zresztą wszystkiego, co rodzice robią w szkole.

Największe jednak przedsięwzięcie Komitetu Rodzicielskiego narodziło się w 1974 roku. Już wówczas szkoła była przepełniona, dziś zaś liczy 1200 uczniów, zamiast planowanych siedmiuset. Uczą się więc na trzy zmiany i nie ma właściwie mowy, by wygospodarować w budynku jakieś pomieszczenia dla szerszej pracy pozalekcyjnej. Nie mają swego kąta nawet harcerze. Aktywiści komitetu zebraли więc pewnego dnia rodziców i zaczęli radzić nad rozwiązaniem kłopotów. I urządzili budowę harcówki. Zamierzony, początkowo niewielki budynek z jednym pomieszczeniem, rozrósł się do wielkiej przybudówki o ośmiu izbach i auli — właśnie prowadzone są w niej prace wykończeniowe. Specjaliści oceniają jej wartość na 2,4 mln złotych, z czego lwia część stanowi praca społeczna rodziców oraz pomoc zaprzyjaźnionych ze szkołą zakładów pracy: ZG „Konrad”, Cementowni Podgrodzie, Zakładów Chemicznych „Wizów”, bolesławieckiej „Elektroniki”. O współpracy z tymi zakładami, dyrektorka szkoły, mgr Aniela Kieliszewska, mówi z najwyższym uznaniem i wdzięcznością.

Nie trzeba chyba dodawać, że owe gospodarcze sukcesy i działania nie wyczerpują aktywności Komitetu Rodzicielskiego, że współdziała on ze szkołą w sprawach wychowawczych na co dzień, że do większości prac na rzecz szkoły wciąga także jej uczniów, że wreszcie efekty aktywności rodziców widać wśród ich dzieci, które garną się do tzw. pracy społecznej, same są pełne pomysłów i inicjatyw, a swoim nauczycielom przysparzają chyba trochę mniej kłopotów.

Znajomość i świadomość kłopotów, z jakimi boryka się bardzo wiele komitetów rodzicielskich, wymaga, by zadać pytanie niemal oczywiste: jak się to robi?

— Przewodniczący, choćby miał najwięcej dobrych chęci, nie może zrobić — mówi inż. Mikołajczyk — potrzebna jest przynajmniej grupa zapaleńców, takich jak np. Marian Góra i inż. Zbigniew Mikołajewski z Cementowni, jak pracownicy „Elektroniki”: inż. Lech Gwoździński, mgr Aleksander Lotocki, jak inż. Edward Burniak, Edward Kowalczyk, Ryszard Awlasiewicz czy Witold Boczański. Mając taki zespół entuzjastów, można pokusić się o wielkie rzeczy. A poza tym bardzo ważny jest stały kontakt ze wszystkimi rodzicami, informowanie ich na bieżąco o tym, co się dzieje w komitecie, na jakie cele wydawane są ich pieniądze, konsultowanie z nimi decyzji powziętych przez komitet. Takie postępowanie rodzi zaufanie i prowokuje do pracy na rzecz szkoły innych rodziców. A o to nam właśnie chodzi.

PISZĄC o pomysłach i działaniach komitetu rodzicielskiego z Bolesławca nie zamierzam wcale namawiać wszystkich rodziców do wznoszenia własnym sumptem i wysiłkiem nowych budynków szkolnych. Nie to jest najważniejsze. Sedno sprawy tkwi w tym, że rodzice uczniów bolesławieckiej „dwójki” dostrzegli sens codziennej współpracy ze szkołą swoich dzieci, stali się tej szkole pomocni, mało — niezbędni w jakże trudnym przebiegu kształtowania człowieka, że o szkole swych synów i córek mówią zyczajnie: nasza szkoła.



Z okazji Barbórki w Lubinie odbył się turniej o puchar ministra hutnictwa, w którym uczestniczyły ekipy 14 szkół podległych Zjednoczeniu Górniczo-Hutniczemu Metali Nieżelaznych i Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego Kopalnictwa Rud. Zagłębie miedziowe reprezentowały drużyny: lubińskie Technikum Górniczego Rud i legnickie Technikum Hutnicze (pion szkół technicznych) oraz Zespół Szkół Górniczych z Lubina i Zasadnicza Szkoła Górnicza z Bolesławca (pion szkół zasadniczych). Rozegrano następujące konkurencje: tenis stołowy, piłka koszykowa, siatkowa i ręczna, pływanie.

Zdecydowane zwycięstwo w obu klasyfikacjach odnieśli uczniowie szkół lubińskich.

W Legnicy rozegrano mistrzostwa miasta szkół podstawowych w koszykówce dziewcząt i chłopców. Na starcie stanęło po pięć zespołów. W spotkaniach dziewcząt triumfowała Szkoła Podstawowa nr 18, przed SP 3, SP 15, SP 13 II i SP 3 II. Najlepszymi snajperkami zostały: Małgorzata Bartnik — 36, Renata Gnat — 29 i Grażyna Kłuj — 22 pkt.

Turniej chłopców wygrała Szkoła Podstawowa nr 6, przed SP 5, SP 13, SP 4 i SP 18 II. Na liście najlepszych strzelców trzy pierwsze miejsca zajęli: Dariusz Dudala — 82, Józef Zajac — 55 i Andrzej Maśko — 51 pkt.

Rada Wojewódzka Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych zorganizowała w Legnicy branżowe mistrzostwa województwa w podnoszeniu ciężarów. Na starcie stanęli zawodnicy z WLKS Legnica, LZS Jawor i Technikum Rolniczego Chrostnik. W zawodach uczestniczyło 48 ciężarowców. W poszczególnych wagach najlepsze miejsca zajęli: musza: 1. Edward Pepryk, 2. Mariusz Kuzaniak, 3. Waldemar Steciak (wszyscy z Chrostnika); kogucia: 1. Stanisław Woźnica (Legnica), 2. Jan Wojciul (Jawor), 3. Henryk Krawczyk (Jawor); piorkowa: 1. Aleksander Woźnica (Legnica), 2. Krzysztof Grabowski (Legnica); lekka: 1. Bogdan Hładki (Chrostnik), 2. Zbigniew Ujek (Legnica), 3. Zbigniew Kuzepa (Jawor); średnia: 1. Lesław Lasota (Chrostnik), 2. Adam Pencak (Legnica), 3. Jerzy Dąbrowski (Chrostnik); półciężka: 1. Ryszard Bartoszewski (Chrostnik), 2. Jan Mokrzycki (Jawor), 3. Henryk Romanek (Chrostnik); lekkociężka: 1. Ryszard Szczerba (Chrostnik), 2. Janusz Woch (Chrostnik), 3. Andrzej Szczer (Legnica); ciężka: 1. Mirosław Uszyński (Chrostnik).

W spotkaniach o mistrzostwo II ligi piłki ręcznej mężczyzn Chrobry Górgów wygrał w sobotę z AZS Bielszów 21:19, a w niedzielę przegrał z tą samą drużyną 21:28.

Mistrzowie świata z Saarbrücken — czwórka zlotoryjskich akrobatów Lesław Antonowicz, Sławomir Halada, Wojciech Świecik i Bogdan Zajac obronili w Rzeszowie tytuł mistrza Polski i w drugiej połowie stycznia wystąpi w tradycyjnym trójmeczu telewizyjnym Polska — Bułgaria — ZSRR.

W Warszawie odbyły się mistrzostwa Polski w skokach na białcu. W poprzednich latach zawody te rozgrywane w ramach mistrzostw w akrobatyce sportowej. Ostatnio jednak istniejąca tendencja do oddzielenia skoków od akrobatyki. Powstał nawet (nie tylko w Polsce) oddzielny związek. Stał też oddzielny imprezy. W warszawskiej imprezie w klasyfikacji ogólnej zwyciężył AZS Poznań, przed AWF Warszawa i Górnikiem Złotoryja. Zajęcie trzeciego miejsca przez Złotoryjan jest dużym sukcesem tego klubu. Okazuje się, że posiada on nie tylko mistrzów świata w czwórkach, ale także bardzo dobrych skoczków na białcu. Dorota Łakus i Beata Węgrzyn zdobyły w skokach zsynchronizowanych mistrzostwo kraju w klasie pierwszej, a Beata Węgrzyn została brązową medalistką w skokach indywidualnych. W synchronicznych klasie pierwszej mistrzostwo zdobyła para Victorii Jawor Emil Janiak i Mariusz Sierszeń. Ten ostatni był trzeci w skokach indywidualnych.

W klasie mistrzowskiej Jadwiga Wrześniak z Górniku zdobyła trzecie miejsce w skokach indywidualnych, Janusz Podęzwa z Jawora był drugi indywidualnie, a zlotoryjska para Jerzy Kupczyk i Robert Trzeciak wywalczyła trzecie miejsce w skokach zsynchronizowanych.

W bieżącym roku miały 25 rocznica powstania Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i 10 rocznica utworzenia w Lubinie oddziału tej organizacji. 14 grudnia w lubińskim ratuszu odbył się Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Oddziału PTTK w Lubinie. Najlepszym działaczem wręczono „Odznaki Zasłużonego dla PTTK” i dyplomy honorowe oraz nagrody prezydenta Lubina. Podczas dyskusji poruszono sprawy rozwoju niektórych komisji (motorowej, rowerowej, wodnej i podwodnej) i turystyki indywidualnej przy współpracy ze związkami zawodowymi.

Prezesa oddziału został wybrany ponownie Lechosław Kurowski.

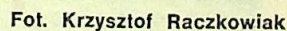
KORESPONDENCJA WŁASNA Z KRAKOWA

Drugi dzień turnieju. Pojedynek Miedzi z Gwardią. Od początku wyrównana walka. Po dziewięciu rozegranych wagach prowadziła Gwardia 10:8. W ringu znaleźli się Mieczysław Dukat i Sulżycki. W pierwszej minucie walki łodzianin doznał kontuzji łuku brwiowego. Sędzia zdecydował że walka nie

Po spotkaniu wszyscy mieli minorowe miny. Dwie drużyny walczyły o awans i żadna nie weszła do I ligi! Okazało się jednak, że władze polskiego boksu zmieniały regulamin. Przyjęto zasadę, że awansuje drużyna, która wygra dwa spotkania. Jeżeli tak nie będzie, miały zdecydować bezpośrednie rezultaty między drużynami, które uzyskały najkorzystniejsze wyniki. W konkretnym przypadku Gwardia Łódź zdobyła trzy punkty (zwycięstwo i remis). Zagle-

strzygnęły (10:10) walki. Zadecydował więc pojedynek w wadze ciężkiej Cala z Sulżyckim. Cal pewnie wygrał i tym samym (nie wiedząc o tym wcześniej) zapewnił swojemu teamowi awans do I ligi.

dził nad tym problemem Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego. Ze względów technicznych nie jesteśmy w stanie podać ostatecznych decyzji. Do tematu powrócimy za tydzień.



W POPRZEDNIM numerze „Konkretów” ogłosiliśmy plebiscyt na dziesięciu najlepszych sportowców i pięciu trenerów województwa legnickiego w roku 1976. Przypominamy, że współorganizatorami imprezy są:

Sportowcy: Lesław Antonowicz, Sławomir Hałada, Wojciech Świecik, Bogdan Zając, Janusz Podeszwa, Marek Łyczak. **Trener:** Zygmunt Biegaj.

Sportowcy: Paweł Żurek, Józef Kamiński, Daniel Waszkiewicz, Anna Langner, Bożena Kazimierczak, Małgorzata Hołowała, Jadwiga Gordziejewska. **Trenerzy:** Jan Kuchta, Julian Krasieński, Marek Aniszewski.

Czekamy oczywiście również na inne propozycje kandydatów do dziesiątki najlepszych sportowców i piątki najlepszych trenerów zagłębia miedziowego.

Imię i nazwisko głosującego
Adres

wszystko o miedzi

PODAŻ I POPYT

Recesja gospodarcza, która nawiedziła kraje kapitalistyczne w latach 1974—1975, spowodowała spadek popytu na miedź, a co za tym idzie, wystąpienie znacznych zapasów tego surowca oraz gwałtowne skoki cen. Spotkanie producentów i odbiorców miedzi, które odbyło się niedawno w Wiedniu wykazało, że przywrócenie stabilizacji rynku „czerwonego złota” leży w interesach zarówno jednych, jak i drugich.

W 1975 r. wydobycie rudy miedzi w Stanach Zjednoczonych było najniższe od 19 lat, zaś produkcja wszystkich krajów CIPEC spadła o 11 proc. w stosunku do 1974 r. Charakterystyczne, że wydobycie rudy miedzi w Związku Radzieckim wzrosło w tym czasie z 1,2 mln ton do 1,21 mln ton, a łącznie w krajach socjalistycznych — z 1,66 do 1,7 mln ton.

Podobne tendencje wykazywała produkcja miedzi rafinowanej. Światowa jej produkcja spadła w 1975 r. do 8,20 mln ton z 8,86 mln ton w 1974 r. W krajach zachodnich produkcja spadła z 6,96 do 6,22 mln ton, a w Stanach Zjednoczonych z 1,93 mln ton do 1,62 mln ton w 1975 r. i była najniższa od 1967 r. W przeciwieństwie do krajów kapitalistycznych produkcja miedzi rafinowanej wzrosła w Związku Radzieckim

Światowe spożycie miedzi rafinowanej spadło w roku ubiegłym do 7,35 mln ton wobec 8,44 mln ton w 1974 r. W krajach zachodnich spożycie spadło w tym czasie z 6,5 mln ton do 5,4 mln ton, natomiast w krajach socjalistycznych wzrosło z 1,93 mln ton do 1,96 mln ton.

W Stanach Zjednoczonych spożycie miedzi rafinowanej spadło w roku ubiegłym o 600 tys. ton w porównaniu z 1974 r. i o 829 tys. ton w porównaniu z 1973 r. W Japonii spożycie miedzi spadło o 422 000 ton. Ogólnie w krajach zachodnich spożycie miedzi w 1975 r. spadło o 1,539 mln ton w porównaniu do 1973 r. Dane te wyraźnie świadczą o głębokim kryzysie w jakim znalazł się w tych latach świat kapitalistyczny.

W ubiegłym roku zapasy miedzi w krajach kapitalistycznych wyniosły blisko 2 mln ton, a podaż była wyższa od popytu o około 830 tys. ton. Skomplikowana sytuacja rynkowa wpłynęła na gwałtowne skoki cen miedzi. Średnia miesięczna cena tony miedzi na londyńskim rynku metali waha się obecnie w granicach 800—900 funtów szterlingów za tonę.

(Wg „Politika” 18.X.1976 r.)

Prasa polska o miedzi:

1. Współpraca Polski i RFN w przemyśle miedziowym. „Życie Warszawy”, 3.X.1976 r.

Opracowanie CODP przy PAP

ZŁOŻA RUDY MIEDZI W IRANIE

W południowo-wschodniej części swojego terytorium, w Sar Chashmeh, Iran posiada należące do najbogatszych na świecie złoża rudy miedzi. Przeciętna zawartość rudy miedzi wynosi 1,12 proc., gdy w innych krajach wskaźnik ten waha się między 0,3 a 0,5 proc. i jest uznawany jako wysoki.

Zbadane zasoby rudy w Sar Chashmeh wynoszą 430 milionów ton, ale na podstawie głębszych wierceń próbnich, wyliczono, że jest tam około 850 milionów ton, co pozwala zakładać, iż okres eksploatacji kopalni będzie trwał około pięćdziesięciu lat.

Przewiduje się, że pełny rozruch kopalni nastąpi zimą 1977 r. lub wiosną 1978 r. Uruchomienie tej kopalni zapewni Iranowi pełne zaspokojenie potrzeb w zakresie miedzi pomimo, iż zapotrzebowanie kraju na ten metal ciągle wzrasta. Aktualnie roczne zużycie miedzi w Iranie kształtuje się między 30 000 a 35 000 ton. Przewiduje się jednak, iż w ciągu następnych pięciu lat zwiększy się ono dwukrotnie lub nawet więcej. Iran wszedł stosunkowo późno na światowy rynek miedzi. Plany w zakresie kopalnictwa i przetwórstwa miedzi są szerokie, obejmujące produkcję miedzi konwertorowej, a także rafinowanej elektrolitycznie.

Dodatkową korzyścią jest odkrycie, w sąsiedztwie terenów kopalni, złóż wapna i krzemu mających istotne znaczenie w procesie przeróbki miedzi.

Niedawno odkryto duże złoża rudy miedzi w środkowym Iranie, co spowodowało wydanie ustawy, na mocy której po uruchomieniu kopalni w Meduek i Darrehzeshk, wydobywana tam ruda będzie przesyłana na południe, do rafinerii w Sar Chashmeh.

(Wg „THE FINANCIAL TIMES” — 21.VI i 30.XI.1976 r.)

Prasa polska o miedzi:

1. 350 km wyrobisk i ok. 16 km szybów górniczych w LGOM. Biuletyn Inform. PAP 18.X.1976
2. W ciągu jednej doby 1.250 ton rudy ponad plan. Trybuna Ludu 22.X.1976 r.
3. W pracowniach polskich uczonych. Trybuna Ludu 26.X.1976.

◇ „Trybuna Ludu”, dnia 3 VIII 1976 r. „Na budowie huty „Głogów II” — za kilkanaście dni pierwszy spust miedzi”.

Ukarani przez kolegium

LUBIN

Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie ukarało następujące osoby:

Zofię PILAT (córkę Jana, ur. 14.X.1940 r., zam. w Lubinie) grzywną 5000 złotych (z zamianą na 90 dni aresztu w razie nieuiszczenia grzywny w terminie), za to, że w dniu 28.VIII.1976 r. ok. godz. 2 w Lubinie, w mieszkaniu przy ul. Mickiewicza 78/15, głośnym krzykiem i hałasem zakłóciła ciszę nocną mieszkańcom tego bloku. Była w stanie nietrzeźwym.

Leszka RUTKOWSKIEGO (syna Bolesława, ur. 8.XI.1954 r., zam. w Lubinie) grzywną 5000 złotych, z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie za to, że w dniu 22.IX. br. o godz. 16.45 w Lubinie, przy al. Niepodległości, obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym zaczął przechodzić przez ulicę, używając przy tym słów nieprzyzwoitych.

Adama SMAGĘ (syna Ignacego, ur. 23.V.1955 r., zam. w Lubinie) grzywną 4500 złotych (z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie) za to, że w dniu 27.IX.76 r. o godz. 16.45 w Lubinie, w sklepie cukierniczym przy ul. Nowotki, w obecności dzieci i osób dorosłych używał słów nieprzyzwoitych w stosunku do ekspedientki sklepu. Był w stanie wskazującym na spożycie alkoholu.

Jana CZWALIŃSKIEGO (syna Juwenalusza, ur. 6.I.1941 r., zam. we Włodawie) grzywną 3500 złotych (z zamianą na 70 dni aresztu zastępczego), za to, że od 28.VIII.76 r. do 30.IX.76 r. zamieszkiwał przy ul. Rzeźniczej 13 w Lubinie bez zameldowania.

Mariana DŽUGAJA (syna Jana, ur. 14.VIII.1936 r., zam. w Lubinie) grzywną 5000 złotych (z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego) za to, że z 28 na 29 września br. w godz. od 23 do 3 w Lubinie, przy ul. Bieszczadzkiej 47/7 głośno krzyczał, używał słów wulgarnych zakłócając w ten sposób ciszę i spoczynek nocny współmieszkańców tego bloku. Był pod wpływem alkoholu.

Adama SOCHĘ (syna Józefa, ur. 24.IX.1954 r., zam. w Teszowicach) grzywną 5000 złotych (z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego) za to, że w dniu 15.IX.76 r. ok. godz. 13.30 w Lubinie, będąc w stanie nietrzeźwym, zaczął przechodzić przez ulicę, używając przy tym słów nieprzyzwoitych.

Jerzego Zbigniewa KOTRYCHA (syna Jerzego, ur. 16.X.1956 r., zam. w Legnicy) grzywną 5000 złotych (z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego), za to, że w dniu 21.VI.76, r. ok. godz. 21 w Lubinie, działając wspólnie z kolegą, dokonał kradzieży koła samochodowego.

Zbigniewa NOWICKIEGO (syna Mariana, ur. 28.VIII.1957 r., zam. w Lubinie) grzywną 3000 złotych. W dniu 21.VI.76 r. o godz. 21 w Lubinie, wspólnie z kolegą dokonał kradzieży koła samochodowego.

Jana KARYSIA (syna Agnieszki, ur. 2.I.1933 r., zam. w Lubinie)

grzywną 5000 złotych (z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego) za to, że w dniu 29.IX.76 r. o godz. 16.30 w Lubinie, w sklepie „Delikatesy” przy pl. Wolności, ubliżył klientom, używając słów nieprzyzwoitych w obecności dzieci i dorosłych. Był pod wpływem alkoholu.

Leonarda STEPŃIA (syna Aleksandra, ur. 11.XII.1953 r., zam. w Lubinie) grzywną 5000 złotych (z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego) za to, że w dniu 22.IX.76 r. o godz. 16.45 w Lubinie, przy al. Niepodległości, zaczął przechodzić przez ulicę, używając przy tym słów nieprzyzwoitych. Był w stanie nietrzeźwym.

Stanisława Marceliego ZAWADĘ (syna Władysława, ur. 16.X.1954 r., zam. w Lubinie) grzywną 5000 złotych (z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego) za to, że w dniu 4.XI.76 r. o godz. 16, przed wejściem do sklepu spożywczego nr 16 w Lubinie obwiniony, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, obnażył się publicznie w obecności dzieci i używał słów nieprzyzwoitych.

Ryszarda TARNOWSKIEGO (syna Michała, ur. 4.XI.1958 r., zam. w Lubinie) grzywną 4000 złotych (z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego) za to, że w dniu 13.X.76 r. o godz. 20.30 wszczął awanturę zakłócając spokój publiczny. Był pod wpływem alkoholu.

Mariana KUBASZKO (syna Antoniego, ur. 16.VII.1951 r., zam. w Lubinie) grzywną 5000 złotych (z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego) za to, że 19.IX.76 r. w Lubinie, w restauracji „Kosmos” obwiniony, będąc w stanie nietrzeźwym, wszczął awanturę z personelem, używając przy tym słów wulgarnych.

Józefa WILKA (syna Stanisława, ur. 24.X.1953 r., zam. w Lubinie) grzywną 5000 złotych (z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego) za to, że będąc w stanie nietrzeźwym, w dniu 19.IX. br. wszczął awanturę z personelem restauracji „Kosmos”, używając przy tym słów wulgarnych.

Władysława KRZYWICKIEGO (syna Władysława, ur. 14.VIII.1959 r., zam. w Lubinie) grzywną 5000 złotych (z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego) za to, że w dniu 15.IX.76 r. w Lubinie, na ul. Wrocławskiej obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym zaczął przechodzić przez ulicę, używając przy tym słów nieprzyzwoitych.

PEŁCŁAW

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Pełczawie ukarało Edwarda KISZKĘ (zam. w Braniewie) grzywną 3000 zł. W dniu 6 listopada br. obwiniony spożywał alkohol na przystanku PKS w Pełczawie oraz wprowadził w błąd funkcjonariusza MO co do własnej tożsamości.

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Pełczawie ukarało Kazimierza GIERCZAKA (zam. w Grębocicach) grzywną 2000 zł. 26 października br. obwiniony nie zachował należytej ostrożności kierując samochodem oraz używał słów wulgarnych w miejscu publicznym.

Dyrekcji, Radzie Zakładowej oraz organizacji partyjnej PKS Legnica a także wszystkim, którzy pomogli nam w ciężkich chwilach po śmierci naszego ukochanego MĘŻA i TATUSIA

ROBERTA JASKÓŁOWSKIEGO

i uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych, serdeczne podziękowania składają

ŻONA I CÓRKI

064025-g

ogłoszenia
drobne

KUPIĘ maszynę do szycia walizkową. Oferty wraz z ceną w redakcji.

64022-g

SPRZEDAM samochód typ Volkswagen 1300, rok produkcji 1969, w dobrym stanie. Wiadomość: Józef Romanowski, Lublin, ul. Budziszyńska 33/31.

64024-g

KUPIĘ bony PKO. Wiadomość: Lesław Kureń, Lublin, ul. Szkolna 21/10.

64023-g



O KONIECZNOŚCI rzetelnej i uczciwej pracy, o dyscyplinie i gospodarności mówi się teraz więcej niż kiedykolwiek dotychczas.

Nie tylko dlatego żeby dobrze rok skończyć, ale przede wszystkim dlatego, że jakością pracy zaczyna się mierzyć odpowiedzialność za losy kraju, wkład w jego dalszy rozwój. Miliony osób pracują solidnie, ale chyba wszędzie spotkać można garstki tych, którym takie postawy nie odpowiadają.

Piątek, 3 grudnia. Z prokuratorem Haliną Lembach i ppor. Leonem Matwiejem wyruszamy w kolejny rajd po przedsiębiorstwach...

Spółdzielnia „Jedność” w Legnicy. Obiekt zwiedzamy w towarzystwie prezesa Marii Hulajewej. W szwalniach i magazynach porządek, skrawki materiałów najrozmaitszych gatunków i wartości wędrują do worków, dostarczanych przez szkoły. Odpady przydadzą się na zajęcia praktycznych... Pomieszczenia sanitarne i socjalne, mimo odczuwalnej ciasnoty, schludne i nieźle wyposażone. Czuje się go-

czestników libacji potwierdza nasze przypuszczenie, że przyjechaliśmy nie w porę! Na parapetach okien dokumenty: karty drogowe, różne kwity i rachunki, dokumentacje projektowe, książka wyjazdu samochodu, w której ostatniego wpisu dokonano tydzień temu. Jedynie zeszyt godzin nadliczbowych portierów uzupełniany systematycznie i skrupulatnie...

Składnice i magazyny WZSR przy ulicy Nowodworskiej. W „kapciorze” nocnego stróża, tuż przy samej ulicy — gość, magazynier materiałów budowlanych. Na stoliku zagrycha, piwo i wódka. Prawdopodobnie nie pierwsza, gdyż magazynier z trudem kleci odpowiedź na pytania prokuratora: „przyszedł do portiera, bo czeka na dostawę transportu materiałów z kolei, a awizo ma na osiemnastą”. Z trudem udaje mu się wyperswadować, by oddał funkcjonariuszowi klucze od magazynów. Kilka minut trwają targi, w końcu rezygnuje. Stróż przyjmuje naszą wizytę obojętnie, bo za kilka dni idzie już na emeryturę, więc się konsekwencji libacji nie boi. Przyjeżdża wezwany telefonicznie zastępca dyrektora bazy, by w zastępstwie ma-

jednym z biur w pomieszczeniu dyspozytorów nie zabezpieczone pieczętki. Odcisk z nich trafia do prokuratorskiego notosu...

W winiarni Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego trwa załadunek zapelnionych skrzyń na ciężarówkę. W pomieszczeniu graniczącym przez ściankę z portiernią — spory nieporządek. Na parapecie i na szafie z dokumentami leży kilkanaście butelek po wódce, niewiele mniej po winie miejscowej produkcji i po piwie. Strażnik informuje, że to pozostałość po komisji, która w ciągu dnia przyjmuje, szacuje i skupuje jabłka do produkcji wina owocowego. Po dużej ilości butelek można by sądzić, że wódka stanowi niezły argument w rozmowach na temat szacowania surowca.

Oddział Państwowej Spedycji Krajowej na stacji PKP w Legnicy. W pomieszczeniu biurowym oprócz dyspozytora zastajemy suwnicowego. Wyjaśnia, że przyszedł odwiedzić kolegów, a sam rozpoczyna pracę za cztery godziny. Nie trzeba prosić, by stwierdzić stan znacznego spożycia alkoholu. Balonik potwierdza trafność opinii funkcjonariusza. Tak znaczna ilość al-

koholu nie zniknie z organizmu do pierwszej w nocy. Na swojej zmianie suwnicowy nie będzie tym razem obsługiwał urządzenia. Otrzymał polecenie udania się do domu. Próbuje jeszcze ukryć się na terenie PKP, ale w końcu rezygnuje z gry w „ciuciubabkę” z oficerem MO... Sposób, w jaki poradzi sobie tej nocy dyspozytor bez operatora suwnicy, pozostaje jego troską. Wszak tolerował pijanego i to w swoim pomieszczeniu...



YM razem obyło się bez izby wytrzeźwień, nie obejdzie się bez oficjalnych wystąpień prokuratury i MO. Zainteresowani szefowie, kierownicy i dyrektorzy poznają nazwiska pijących w czasie pracy podopiecznych. Czy wyciągną z tego właściwe wnioski? Czy może poczekać z wyciąganiem konsekwencji do nieszczęśliwego wypadku, do kradzieży lub zniszczenia mienia społecznego, spowodowanego brakiem odpowiedzialności i dyscypliny? Wtedy może być za późno.

WIZYTY NIE W PORE

STANISŁAW MAŁECKI

spodarską rękę kobiecej załogi. Od ostatniej prokuratorskiej kontroli wiele zmieniło się na lepsze.

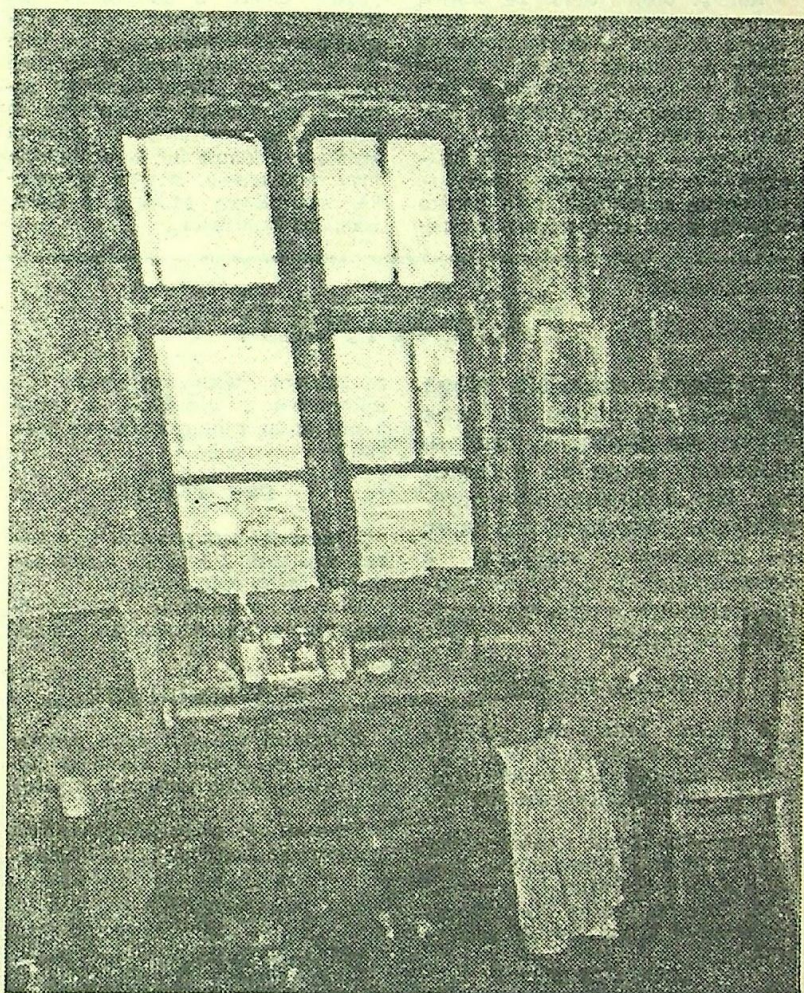
Spółdzielnia „Dolod”. Z miny prezesa widać, że jesteśmy najmniej oczekiwanymi gośćmi. Trudno... Obraz wnętrza zakładu zupełnie inny niż ten, który zastaliśmy w „Jedności”. W halach produkcyjnych nieporządek, po kątach walają się ścinki, bele materiałów złożone jak popadnie na niezbyt czystych podłogach. Sporej wielkości skrawki upychane w workach wywożone są, jak informuje prezes, na śmietnisko. Kilka set kilogramów (a może więcej?) odpadów miesięcznie, które znalazłyby odbiorców nie tylko w szkołach ale przede wszystkim wśród rzemieślników. O wielu z nich przeciętny krawiec lub bielizniarka może tylko pomarzyć.

Obiekty tzw. trójbazy przy ulicy Jaworzyńskiej. Widok przystającego radiowozu na krótko ożywia obecnych na portierni mężczyzn. W przegrzonym pomieszczeniu portier PRIMBR gości kolegów po fachu z PRI i PPBRol. W szafce niedokończona, ukryta przed nami, butelka „stołowej”, którą „leczyli zatrucie jakimś rybą”. Jeden z u-

gazyniera czekać na przywóz zapowiadanych materiałów...

Baza samochodowa Spółdzielni Transportu Wiejskiego przy ulicy Wiaźowej. Trwa ożywiony ruch. Kierowcy ochoczo poddają się badaniu probierzem. Pewni są swego. „Wpada” natomiast krzątający się żwawo dyspozytor. „Wypiłem tylko jedno piwo, pani prokurator”. Tradycyjny balonik zdecydowanie temu przeczy — zabarwienie szklanej rurki jest bardzo intensywne.

18.20, baza samochodowa legnickiego „Transbudu”. Dyżurujący mechanik, zaskoczony kontrolą, przez dłuższy czas nie odpowiada na pytania. Probierz wskazuje na znaczne spożycie alkoholu... Wizytacja pomieszczeń parterowego baraku przynosi dalsze niespodzianki. Wśród szafek ubraniowych usiłuje ukryć się jeden z kierowców — koleśdy uprzedzili go za późno. Balonik potwierdza powód umykania przed funkcjonariuszem. Kilka minut później udaje się zbudzić drzemącego na stojąco przy szafce, zamroczonego wódką ładowacza... Jest mocno zdziwiony pretensjami o „te trochę wódki”. Za szafkami ubraniowymi i w umywalni sporo butelek po stołowej i po piwie. W



Fot. Archiwum

TEMATU
CIĄG
DALSZY



„UBIERAĆ CZY STROIC”

W artykule „Ubierać się czy stroić” poruszono bardzo istotne problemy, a przede wszystkim atrakcyjność i nowoczesność wyrobów oraz ich jakość.

Mimo istnienia (w słabszej niż kiedyś postaci) tzw. rynku producenta, oddziaływanie kupujących jest coraz bardziej odczuwalne i posiada coraz większy wpływ na asortyment produkowanych wyrobów.

Wpływ ten wyraża się między innymi w formie ukształtowanych gustów, różnych dla poszczególnych rejonów. Licząc się z tym zjawiskiem oferujemy dość liczną kolekcję, która obejmuje zarówno wyroby awangardowe (jak chociażby wspomniana w artykule ka-

mizelka męska) jak też inne, mniej lub bardziej standardowe.

Jak słusznie podano w artykule jedynym w zasadzie kryterium w ustalaniu asortymentu, są dane z okresów poprzednich, a dotyczących sprzedaży określonych wyrobów.

Informacje jednostek centralnie prowadzących badania opinii publicznej, a dotyczące popytu na wyroby dziewiarskie, są niewystarczające i często spóźnione. Uzupełnieniem w tym zakresie miał być sklep firmowy przy ul. Chopina. Sklep ten zgodnie z zawartą umową między WPHW a „Milianną” powinien prowadzić badania popytu, zbieranie informacji od konsumentów na temat odpowiednich rozwiązań wzorniczych, opinie o walorach użytkowych produkowanych przez zakład wyrobów.

W początkowych okresach działalności sklepu, warunki umowy były dochowane. Następnie po wprowadzeniu przez WPHW dla wyżej wymienionej jednostki planu obrotu, zainteresowanie osób prowadzących sklep zostało skie-

rowane przede wszystkim na zapewnienie obrotów wyznaczonych planem, a to poprzez dostawy tylko takich wyrobów, które szybko „idą”. Możliwości natomiast przedsiębiorstwa w zakresie dostaw do sklepu tylko określonych wyrobów są ograniczone z uwagi na zawarte umowy z innymi odbiorcami.

Obok zagadnień związanych z badaniami popytu rynkowego, bardzo istotny wpływ na atrakcyjność wyrobów posiada sprzedaż z której wyrób jest produkowany, jak też fachowość zatrudnionych w przedsiębiorstwie plastyków.

Zarówno jednak jakość jak i terminowość otrzymanego surowca budzą poważne zastrzeżenia i często dla zapewnienia ciągłości procesu produkcyjnego, wprowadza się do produkcji przedzie nie w kolorach planowanych, ale taką jaką w danym dniu posiadają na stanie magazyny surowcowe, co pomniejsza atrakcyjność wyrobów.

Na skutek energicznych działań interwencyjnych u naszych dostawców, w roku 1977 spodziewana jest radykalna poprawa na tym

odcinku. Dla maksymalnego ograniczenia produkcji wyrobów „nie-trafionych”, objęto szczególnym nadzorem pracę plastyków i projektantów, wprowadzając jednocześnie pewne zmiany organizacyjne w działalności tej komórki.

Są to tylko niektóre działania w kierunku zwiększenia atrakcyjności poszczególnych asortymentów, jak też podniesienia ich jakości. Osiągnięcia optymalnych wyników uzależnia się przede wszystkim od terminowych dostaw przedzie w odpowiedniej jakości.

Kolejnym czynnikiem warunkującym powodzenie na rynku wyrobów „Milany” to większe, bardziej aktywne oddziaływanie sprzedających na kupujących, jak też bieżąca obiektywna ocena wyprodukowanych wyrobów. Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego

„Milana” w Legnicy
inż. JÓZEF JAN MOTKOWSKI

dla ciebie i dla domu

MODA

KRÓLUJE CZERN

Święta, Sylwester, śluby, wizyty, zabawy, bale... Co zapobiegliwsze panie już starannie powiesiły w szafie nową kreację karnawałową. Tym, które jeszcze nie uczyniły odpowiedniego sprawunku, może przydać się kilka naszych rad...

W tym sezonie modne są materiały lejące, miękkie, opływające. Szaleńcą są zwłaszcza lureksy, cienkie atłasy o żakardowych wzorach, trikotina. Niestety — tych modnych tkanin nie widać w naszych sklepach. Praktycznie pozostaje więc do dyspozycji jedwab, jedwabna satyna, aksamit i ewentualnie tafta na spodnice.

Kolory: czern, czern ze złotym, czarny błyszczący, czarny z czerwienią, fioletem, chabrem. Modne są także połączenia: czerwony z fioletem, brązowy z czerwonym, brązowy z ciemnym cyklamem. Słowem — ostre, głębokie kolory.

Fasony — różne. Od spodni (szerokie — luźne, szerokie — chwycone dołem w mankiet, całe bardzo wąskie) z sukienką (równą, rozcią-

tą po bokach, z długimi rękawami) po suknie-koszulki na szelkach lub na jedno ramię. Modne są także suknie bez ramion, szerokie, miękkie spływające. Polecamy uwagę spodnice taftowe na szerokiej baskince z bluzką o ludowym fasonie.

Niezmiernie mało nosi się w tym karnawale biżuterii. Natomiast wielkie domy mody proponują jako uzupełnienie balowej kreacji chusty z tego samego materiału co suknie, chusty wykończone jedwabnymi frędzlami albo niezwykle efektowne chusty-sieci wydziergane ze srebrnej metalizowanej nitki. Chustką można także przystroić głowę, przy czym w tego rodzaju chustkach bardzo modny jest nurt folk. Zamiast pasków w talii nosi się ozdobne (np. złote) sznury, stylizowane na ludowo szarfy lub wręcz szale.

Jeśli chodzi o panów, to we wszystkich kolekcjach (także i zagranicznych) traktowani są oni jako tło wieczorowych pań. W kolekcji karnawałowej „Mody Polskiej” panowie występowali w smokingu ze sztuczkową kamizelką i czarnym kwiatem w klapie lub w następującym zestawieniu: czarna marynarka, sztuczne spodnie i biała, wełniana kamizelka...

COCKTAILE

Najpierw człowiek sięga po kieliszek, potem kieliszek sięga po kieliszek, potem kieliszek sięga po człowieka... Brr...! Niezbyt miła perspektywa... Proponujemy więc — urządzamy przyjęcia z ograniczoną ilością alkoholu. Serwujemy naszym gościom cocktaile.

COCKTAIL JAJECZNY

2 jajka, buteleczka słodkiej śmietanki lub mleka, 10 dkg mrożonych truskawek, 2 łyżki cukru, 1 duży kieliszek koniaku lub rumu.

Całe jajka utrzeć z cukrem, dodać śmietankę, rozgniecione truskawki, alkohol. Dobrze zmiksować. Oziębic. Można dla dekoracji wrzucić kilka małych truskawek.

„CUBA LIBRE”

2 butelki pepsi-coli, pół szklanki rumu, łyżka cukru, sok z połowy cytryny, lód.

Colę wymieszać z rumem, dodać cukier, sok z cytryny. Dobrze oziębic. Podawać z lodem.

„EMANUEL”

Sok ananasowy, 100 g wiśniówki, wytrawne wino.

Wszystkie składniki wymieszać razem. Oziębic. Udekorować — wiśniami z konfitur lub kompotu, krążkami ananasa lub pomarańczy. Podawać z lodem.

„CASSIS”

Butelka białego wytrawnego wina, 200 g likieru „Cassis”. lód.

Wino wymieszać z likierem. Oziębic. Dodać kostki lodu. Zamiast likieru można wziąć dżem z czarnej porzeczki, tyle że cocktail będzie wówczas słabszy.

SZAMPAŃSKI

1 szklanka soku malinowego, butelka wytrawnego szampana.

Wymieszać. Podawać oziębionym. (Taki sam cocktail można zrobić

z sokiem winogronowym lub kompotem z winogron, a także z nektarem z brzoskwiń lub moreli.)

CYTRYNOWY

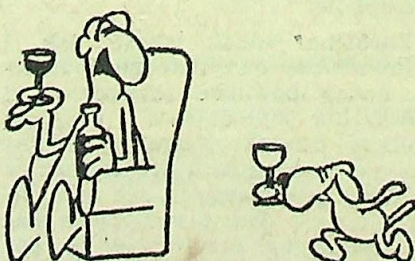
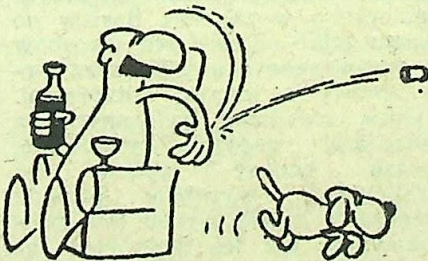
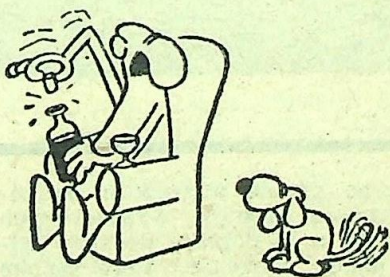
2 kieliszki cytrynowki, tyle samo winiaku, 2 butelki wody sodowej, łyżka cukru-pudru.

Dobrze wymieszać, ochłodzić, podawać z plasterkami z cytryny.

GRAPEFRUITOWY

2 butelki (puszki) soku grapefruitowego, 2 duże kieliszki jałowcówki, duży kieliszek czystej wódki.

Wymieszać, oziębic, dekorować wiśniami z konfitur lub kompotu.



STOLICZNYJ SZNYCEL Z KURY

4 piersi kurze wyżyłować, odjąć kości i lekko rozbić wałkiem. Uformować dość płaskie sznycele w kształcie liścia. Białą, czerstwą bułeczkę pokroić na cienkie paseczki. Sznycele maczać w rozbitym jajku, obtaczać w bułce i smażyć z obu stron na rumiano w fryturze ze smalcu ok. 15—20 min. Pod koniec smażenia przykryć na chwilę patelnię przykrywką, żeby sznycele

SPECJAŁY Z DROBIU

się zaparowały. Następnie przygotować nagrany półmisek, ułożyć na nim sznycele, umieszczając na każdym kawałek masła i cytryny. Podawać z gotowanym ryżem, wymieszanym z zielonym groszkiem, masłem i szafranem lub curry, oraz wytrawnym (białym lub czerwonym) winem.

INDYCZKA PIECZONA

Sprawioną, umytą i osuszoną indyczkę (o wadze ok. 2 kg) nacieramy solą i pozostawiamy w lodówce na 2—3 godziny. Zabieramy się teraz do przyrządzania nadzienia. W tym celu należy wątróbkę (jeśli do tuszki nie dołączono podrobów, może być wątróbka kurza lub nawet inna) umyć i obrać z błonki, po czym usiekać drobno razem z natką pietruszki. Następnie w miseczce ucieramy żółtka z masłem, dodajemy wątróbkę z zieleniną oraz odpowiednią ilość tartej bułki (nadzienie nie może być zbyt rzadkie). Doprawiamy do smaku solą i zmieszanymi przyprawami, po czym wkładamy umyte rodzynki i migdały (te ostatnie należy sparzyć, zdjąć z nich łupinkę i przekrajać każdy na pół). Na końcu nadzienie mieszamy delikatnie z ubitą pianą. Napelniamy nim wołę i jamę brzuszną indyczki, zaszywając otwory białą nicią. Teraz zawijamy nafaszerowaną tuszkę w złożony podwójnie arkusz folii aluminiowej (posmarowanej lekko tłuszczem) i układamy na głębokiej brytfance, wlewając na dno trochę wody. Uprzednio trzeba nagrzać silnie piekarnik. Indyczkę należy piec ok. 1,5 godziny.

KACZKA W GALARECIE Z WINA

Kaczkę średniej wielkości (jeśli mrożona, całkowicie rozmrozić), umyć, natrzeć solą, pieprzem, majerankiem, przyprawą myśliwską i 2 goździkami utłuczonymi na proszek, pozostawić na 15 minut. Następnie włożyć do brytfanny lub rondla z pokrywą, podkładając kawałki masła roślinnego. Podlać trochę wody i piec w dobrze nagrzanym piekarniku około 1,5 godz., polewając często so-

sem. Na 15 minut przed wyjęciem z piekarnika — odkryć brytfannę i zrumienić ładnie mięso.

W tym czasie przyrządzić galaretę (1/4 l rosółu z 2 kostek bulionowych, 1/4 l białego wina, żelatyna), oblać nią dno i bok głębokiego półmiska lub płaskiej salaterki, a gdy zastygnie ułożyć pośrodku gwiazdkę z cząstek pomarańczy, przekładając listkami zieleniny. Gdy mięso miękkie — obrać dokładnie z kości, ścinając z piersi i udek ładne ukośne plasterki, ułożyć na pomarańczy, zalać stygnącą galaretą, pozostawić do zastygnięcia.

KACZKA PIECZONA Z POMARAŃCZAMI

4 pomarańcze bardzo starannie umyć, sparzyć wrzątkiem. Z dwóch skrajać ciemną skórkę, pokrajać ją w cienkie paseczki, obgotować we wrzątku 10 minut, po czym odcedzić i skropić koniakiem. Kaczkę starannie umyć, osuszyć, natrzeć wewnątrz i zewnątrz solą, pieprzem, do środka włożyć skórkę z jednej pomarańczy i paseczki boczku. W brytfannie rozgrzać mocno oliwę i masło, włożyć kaczkę, skropić sokiem z 2 pomarańczy, wstawić do mocno nagrzanego piekarnika, piec początkowo przy dużym ogniu, a gdy się kaczka zrumieni, zmniejszyć, przykryć brytfannę i piec dalej około godziny, polewając od czasu do czasu sosem. Gdy kaczka miękka — wlać wino (pół szklanki białego wytrawnego) i jeszcze utrzymywać w piekarniku bez przykrycia przez 5—10 minut. Następnie podać kaczkę obłożoną plasterkami pomarańczy i paseczkami skórki skropionej koniakiem.

GWIAZDKOWE SMAKOŁYKI

KUTIA

Szklanka ziaren pszenicy, szklanka maku, pół szklanki cukru-pudru, olejek migdałowy, skórka z cytryny, 4 łyżki miodu, 10 migdałów, 5 dkg rodzynek, pół szklanki słodkiej śmietanki.

Pszenicę dokładnie przebijamy, odrzucając wszelkie zanieczyszczenia, zalewamy wrzątkiem i pozostawiamy tak na noc. Następnego dnia trzeba ją zagotować, odlać wodę i zalać świeżą. W tej wodzie musi się gotować aż do zupełnej miękkości (trwa to 3—4 godzin). Mak myjemy, parzymy, odsączamy i mielimy w maszynce ze specjalnym sitkiem — wykonujemy to dwukrotnie. Dodajemy mak do pszenicy razem z cukrem i miodem. Cytrynę starannie myjemy w ciepłej wodzie i ścieramy z niej na tarce wierzchnią skórkę. Do pszenicy dodajemy skórkę z cytryny, olejek, rodzynki i posiekane migdały. Wreszcie mieszamy kutię ze słodką śmietanką i wstawiamy do lodówki, gdyż podaje się ją na stół bardzo zimną.

NUGAT OWOCOWY

20 dkg cukru, 20 dkg tęg lub daktyli, 20 dkg suszonych śliwek, 20 dkg orzechów włoskich, paczka kwadratowych waflów.

Cukier wsypujemy do rondelka, zalewamy go wodą (około pół szklanki) i gotujemy bardzo gęsty syrop — ciągnący się. Figi lub daktyle i śliwki starannie myjemy, z daktyli i śliwek usuwamy pestki. Owoce mielimy w maszynce do mięsa lub siekamy drobno tasakiem na desce. Wrzucamy je do wrzącego syropu i gotujemy pod przykryciem przez około 15 minut. Następnie dodajemy grubiej pokrajane orzechy włoskie. Gęstą masę rozprowadzamy na waflach długim nożem zwilżonym w gorącej wodzie, starając się zmieścić jak najgrubszą warstwę. Przykrywamy drugim waflow i czekamy, aż całość zastygnie. Wówczas krajemy nugat w kwadratowe lub trójkątne ciasteczka.



17-22. XII. 76 r.

TV PROGRAM

PIĄTEK

16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektyw.
17.00 - Pora na Telesfora.
17.30 - „Skrzydła”.
18.00 - TV informator wydawniczy.
18.10 - „Wyspa słoni morskich”.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - „Rozwód” - z cyklu „Miłość niejedno ma imię”.
22.05 - Recital Bożeny Porzyńskiej.
22.20 - Teatr Małych Form. F. Xaver „Koncert życzeń”. Wystąpi Zofia Kucówna.
23.00 - Dziennik.

PROGRAM II

15.15 - Program dnia.
15.20 - „Bitwa morska”.
15.45 - „Pegaz”.
16.30 - Towarzystwo Wiedzy Po-
wszechnej.

DZIEŃ PORTUGAŁSKI

17.00 - „Portugałski kalendarz”.
17.15 - Zapowiedź dnia oraz roz-
strzygnięcie konkursu austriackiego.
17.30 - „Portugałskie tańce i pieś-
ni ludowe”.
18.00 - „Rytmy znad Tagu i Due-
ro”.
18.10 - „Amalia śpiewa fado”.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmai-
tości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i
program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - O stosunkach ekonomicz-
nych polsko-portugałskich mówi radca
handlowy ambasady Portugalii w
Polsce.
21.25 „Pedro o Cru” - dramat
sceniczny.
23.45 - Jez. rosyjski.
0.15 - NURT.

SOBOTA

11.35 - „300 tysięcy w nowych
banknotach” - IV odc. z serii -
„Oj złoś się”.
14.40 - „5 pytań w Węgrzech”.
15.20 - „I ty zostaniesz czarodzie-
jem”.
15.50 - Radzimy rolnikom.
16.00 - Dziennik.
16.10 - Obiektyw.
16.30 - „100 pytań do Sylwestra
Chęcińskiego”.
17.15 - „Sobota młodych”.
18.15 - „Panama”.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych
i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - „Prawo jazdy” - II odc.
„Daleko od szosy”.
22.10 - Dziennik.
22.25 - Turniej płytowy „Polskie
Nagrania”.
PROGRAM II
14.40 - Program dnia.
14.45 - „Bitwa morska”.
15.10 - „Popołudnie podróży i przy-
god”.
16.00 - Uśmiechy starego kina
„Złodziej z Bagdadu”.

PROPONUJEMY

„film na motywach prozy Jarosława Iwaszkiewicza
„KOCHANKOWIE Z MARONY”. Pisarz ten i poeta
jest niezwykle płodny we wszystkich prawie dziedzi-
nach pisarstwa, jednak największe chyba mistrzostwo
w rysunku psychologicznym postaci, w budowaniu na-
stroju osiągnął w opowiadaniach. Iwaszkiewicz jest
pisarzem wyczulonym na wszystkie przejawy erotyz-
mu i widzi rolę jaką erotyka odgrywa w ludzkiej
egzystencji, często nawet demonizuje miłość. Potrafi
także znakomicie obserwować i opisywać wewnętrzne
przeżycia. Czuje znakomicie przyrodę i ona odgrywa
wielką rolę w jego opowiadaniach. Iwaszkiewicz nie
narzuca swoich obserwacji i poglądów, on je po pro-
stu w ludziach odkrywa. W „KOCHANKACH Z MA-
RONY” znajdziemy wszystkie te elementy. W rolach
głównych wystąpią Barbara Horawianka i Andrzej
Antkowiak.

Zofia Kucówna (na zdjęciu) jest mistrzynią mono-
dramu. Tym razem zobaczymy ją w sztuce Xavera
Kroetza - „KONCERT ŻYCZEŃ”.

NIEDZIELA

9.00 - Teleranek.
10.20 - Antena.
10.45 - „Ostatnie dni Komuny Pa-
ryskiej” - z cyklu „Wielkie bitwy
historii”.
11.40 - Dziennik.
12.00 - Rolnicze rozmowy.
12.30 - „Nie taki diabeł straszny”.
13.10 - Klub Sześciu Kontynentów.
14.00 - „Baśń o szlachetnym Got-
frydzie”.
15.05 - Losowanie Dużego Lotka.
15.20 - Studio Interdisco przedsta-
wia”.
16.20 - W starym kinie (program
specjalny nr 200) „Co mój mąż robi
w nocy”.
17.40 - Studio sport.
19.00 - Wieczorynka.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - Bajka dla dorosłych.
20.50 - „Borodino” - XIII odc. z
cyklu „Wojna i pokój”.
21.40 - Śpiewa Nana Mouskouri.
22.30 - Studio sport.

PROGRAM II

9.35 - Program dnia.
9.40 - „Maraton”.
11.05 - „Jarmark pieśni i tańca -
Mielec 76”.
11.25 - Bitwy, kampanie, dowódcy.
12.05 - „Leonardo da Vinci” - odc.
V (ostatni).
13.20 - „Turniej o srebrną łódkę”.
14.20 - Na motywach prozy J. Iwa-
szkiewicza „Kochankowie z Marony”.
16.00 - Studio sport. Mecz hokejo-
wy Polska - Norwegia.
17.50 - Teatr TV. L. Pirandello
„Tak jest jak się państwu zdaje”.
19.00 - Wieczorynka.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - „Oto muzyka” - program
estradowy TV NRD.
21.35 - Klub filmowy - „Letnie
marzenia, zimowe sny” - angielski
dramat obyczajowy.

PONIEDZIAŁEK

15.50 - NURT.
16.25 - Program dnia.
16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektyw.
17.00 - Zwierzyńiec.
17.40 - „Siedemnaście mgień wios-
ny” (odc. 9).
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych
i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - Teatr TV. Marjorie Kinnan
Rawlings „Dziewczyna”. W roli głów-
nej Zofia Rysiówna.
21.40 - „Szajba” - recital W. Mły-
narskiego.
22.15 - „Spotkanie z Andrzejem
Dudą”.
22.40 - Dziennik.

PROGRAM II

16.20 - Jez. niemiecki.
16.45 - Program dnia.
16.50 - „Mam pomysły”.
17.10 - „Jarmark pieśni i tańca -
Mielec 76” - występ zespołu „Jubas”.
17.45 - „Nie tylko dla hobbystów”.
18.20 - Zagraniczny film dokumen-
talny.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmai-
tości.

19.00 - Dobranoc dla najmłodszych
i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - Studio sport. Transmisja z
meczu hokejowego Polska - Norwe-
gia.
22.00 - 24 godziny.
22.10 - „Marzyciel” - film prod.
bułg.
23.05 - NURT.

WTOREK

11.30 - „Wojna i pokój” - odc. 13
pt. „Borodino”.
16.20 - TV informator wydawniczy.
16.25 - Program dnia.
16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektyw.
17.00 - Studio TV młodych.
17.50 - Świat i Polska.
18.25 - W starym kinie „Komicy
niemego ekranu”.
18.50 - Radzimy rolnikom.
19.20 - Dobranoc dla najmłodszych
i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - „Gwiazdkowe wspomnienia”
- film prod. USA.
21.35 - „Andrzej i Eliza” - recital.
22.15 - „XYZ” - cz. I.
22.55 - Dziennik.

PROGRAM II

16.35 - Program dnia.
16.40 - Teatr TV. M. Kinnan Raw-
lings „Dziewczyna”. W roli głównej
Zofia Rysiówna.
16.50 - „Światło odległej gwiazdy”
- cz. I - film fab. prod. radz.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmai-
tości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych
i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - Wtorek melomana.
21.45 - 24 godziny.
21.55 - Studio Sport.
22.40 - Jez. niemiecki.

ŚRODA

11.30 - „Gwiazdkowe wspomnienia”
- film fab. USA.
14.00 - Kino TDC - „Podróż do
miasta, którego nie było” - film fab.
ZSRR.
16.30 - Dziennik.
16.40 - Obiektyw.
17.00 - Wszystko o chlebie.
17.30 - Lektury Pegaza.
17.45 - Losowanie Małego Lotka.
18.10 - Godzina rodziny Przypkow-
skich - pr. public. kult.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych
i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - Filmy Bergmana - „Hanna”
- film szwedzki.
22.25 - Serenady wieczorne - pr.
muzyczny.
22.45 - Dziennik.

PROGRAM II

15.55 - Jak to w klasie.
16.25 - Decyzje piętnastolatków.
17.00 - Turystyka i wypoczynek.
17.30 - „Światło odległej gwiazdy”
- cz. II filmu radz.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmai-
tości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych
i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.40 - Operowe qui pro qui -
program muzyczny.
21.30 - 24 godziny.
21.40 - Dzień w Lenfilmie - re-
portaż.
22.25 - „Skazany na śmierć” - no-
wela filmowa wg. opowiadania Guy
de Maupassanta.
22.50 - NURT - Psychologia.

TVP zastrzega sobie możliwość
zmian w programie.

GWIAZDY MÓWIA

17-22. XII. 76 r.

Wierzmy, że czytelnicy przyjmą ten ho-
roskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich
nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21.III-20.IV



Zapowiada się ruchliwy tydzień.
Obowiązków więcej niż zwykle, ale
też i przyjemności cię nie ominą.
Renesans miłości? Ostrożnie... Mu-
sisz uważać aby dawne sentymen-
ty nie wzięły górę nad zdrowym
rozsądkiem. W środku tygodnia oczekiwany
list.

BYK 21.IV-20.V



Ważne spotkania? Oznaki uczucia
ze strony Panny? Długa podróż?
Nowa znajomość? Dni przepiękne
niespodziankami i pracą. Nie za-
pomnij o wcześniej podjętych de-
klaracjach, które trzeba zrealizo-
wać za parę dni. Na rozstrzygnięcie czekają
także sprawy rodzinne.

BLIŹNIĘTA 21.V-22.VI



Nie wykluczony kontakt z kimś z
zagranicy. Na co dzień nie trac
animuszu, chociaż kłótnie oko-
liczności może wywołać zniechęcenie.
Potrafisz się przeciw zmożliwować.
Druga połowa tygodnia pod zna-
kiem satysfakcji i zadowolenia.

RAK 23.VI-22.VII



Znosi się na istotną decyzję ży-
ciową: porzucenie samotności pod
wpływem uroczego spotkania. To u-
czucie ma szansę na pomyślny fi-
nał pod warunkiem, że wyzbedziesz
się kilku brzydkich przywar trud-
nych do zniesienia w parze. Parę drob-
gów trzeba będzie wyjaśnić.

LEW 23.VII-22.VIII



Korzystny tydzień, chociaż w jego
połowie trzeba będzie zdecydowanie
przeciwstawić się pewnym zaku-
som, które mają na celu pokrzy-
żowanie ustalonego porządku i
zwycajów. Ktoś czeka na wido-
ciebie. Licz się z wyjazdem.

PANNA 23.VIII-22.IX



Twoja wybujała wyobraźnia może
cię narażać na rozczerwawienia i
przykrości. Głównie w sprawach
serca. Nie wybierzmyś okazywa-
no ci zainteresowania. Finanse -
nie najgorzej, wydatki - powy-
żej normy. Możesz się spodziewać sympatycz-
nego gestu ze strony Skorpiona.

WAGA 23.IX-22.X



Zazdrość i niepokój? Przestań zaj-
mować się drugorzędnymi sprawa-
mi i wydumany problemami. Czas
ulecia - szkoda go na drob-
niactwa. Jeśli w tych dniach będziesz
cierpliw i zgromadzisz racje nie
do obalenia, sukces i zadowolenie gwar-
towane.

SKORPION 23.X-21.XI



Przyda się większa aktywność i
optymizm. Utyśkowanie sprawy nie
złatwi, a wprowadzi tylko zde-
nerwowanie. Ktoś oczekuje na
twoją wizytę, spodziewa się po-
mocy. Nie traktuj tego jako re-
wanżu, bo sprawisz tym przykrość.

STRZELEC 22.XI-21.XII



Pospiech to zły doradca. Zaległo-
ści trzeba nadrobić, ale spokojnie,
nawet jeśli wypadnie poświęcić
nieco czasu przeznaczonego na od-
poczynek. Tydzień lepszy od po-
przedniego. Wyjaśni się parę spraw,
które nie dają ci spokoju.

KOZIOROŻEC 22.XII-20.I



Znosi się na rodzinne nieporozu-
mienia, ale to wynik braku szcze-
rości w ostatnim okresie. Sytuację
rozładuje Waga. Zaczyna się kłopoty
finansowe, próby przeciwdziałania
nie na wiele się zdadzą. To
trzeba przeczekać. Lada dzień pomyślna wła-
domość.

WODNIK 21.I-20.II



Liczne dowody sympatii i zaufa-
nia ze strony przyjaciół. Przyjmij
proponującą współpracę. Początek
będzie kłopotliwy, ale niespektakularny
są świetne. Więcej samodzielności
w obowiązkach zawodowych.
Twoja nowa pasja da ci nie tylko
sporo zadowolenia, ale w perspektywie także
korzyści materialne.

RYBY 21.II-20.III



Zbliża się przykra sytuacja, rzecz
cała stanie „na ostrzu noża”.
Sprawy wyjaśnią się pod koniec
tygodnia. Rekompensatą będzie
powodzenie w sprawach sercowych.
Twoja nowa pasja da ci nie tylko
sporo zadowolenia, ale w perspektywie także
korzyści materialne.



WYDANIE Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-050 Wro-
claw REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Tomasz Kallek, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Lapiński, Zygmunt Łuszcz,
Stanisław Małeck, Czesław Panczuk (opracowanie graficzne), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof
Raczkołwak (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka, ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4.
TELEFONY: sekretaria: redaktora naczelnego - 42-260, sekretarza redakcji - 42-870 i administracja - 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie
w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielała placów-
ka RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze.
DRUK: - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrze-
żenie: - Prawo skracania materiałów nie zamówionych.
Numer indeksu: 36479

